

NASZE CZASOPISMO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo „Na Straży” wydawane regularnie jako dwumiesięcznik od 1958 r., a wcześniej jako jednodniówka, zostało utworzone w tym celu, aby oddawać chwałę Bogu i służyć Jego ludowi. Przeznaczone jest dla badaczy Pisma Świętego, którzy pragną coraz większego światła Prawdy w czasie wypełniania się wielu prorocत्व Biblij.

„Na Straży” mocno stoi na stanowisku obrony jedynego prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany — Odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotr 1:19, 2 Tym 2:6).

Budując na tym pewnym fundamencie złoto, srebro i drogie kamienie słowa Bożego (1 Kor 3:11—15, 2 Piotr 1:5—11), poselstwem „Na Straży” jest „objaśnianie wszystkim jakaby była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Ef 3:5,9—10).

„Na Straży” jest wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy pogląd tutaj wyrażany był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział — według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Nasze stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże.

„Na Straży” jest redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bożej. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się, a co nie, na naszych łamach, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby nasi czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

PISMO ŚWIĘTE JASNO UCZY, ŻE

Bóg Ojciec jest jedynym Stworzycielem nieba i ziemi, „który sam ma nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć nie może” (1 Tym 6:16).

Jezus Chrystus, Syn Boży, „pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych” (Kol 1:15) „sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej” (Fil 2:8), aby dać okup za wszystkich (Tym 2:6). Umarł, lecz Bóg go „wzbudził od umarłych i posadził po prawicy swojej w niebiesiach” (Ef 1:20).

Człowiek Adam zgrzeszył i przez niego „grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć” (Rzym 5:12). Dusza ludzka umiera, oczekując w stanie snu śmierci powstania do życia na ziemi.

Nowe Stworzenie zostało zapoczątkowane przez Jezusa Chrystusa chrztem w Jordanie. Otworzył on „drogę nową i żywą, którą nam poświęcił przez zastonę, to jest przez ciało swoje” (Żyd 10:20). Drogą tą knoczyć może każdy, kto zaprze samego siebie i otrzyma chrzest z wody i z ducha na odpuszczenie grzechów. Jeżeli wytrwa aż do śmierci, stanie się uczestnikiem żywota i nieśmiertelności i wraz z Chrystusem Panem zasiądzie na jego tronie.

Duch Święty to moc i wpływ Boży, z którego obecnie korzystają jedynie uczestnicy wysokiego niebiańskiego powołania, ale wkrótce zostanie wylany na wszelkie ciało, gdy nadejdą błogosławione czasy ochłody od obliczności Pańskiej. (Joel 2:28, Dzieje Ap 3:20).

Wtóra Obecność czyli „czas naprawienia wszystkich rzeczy” (Dzieje Ap 3:21) obejmuje czas końca, w którym żyjemy oraz przyszły czas objawienia dla całego świata mocy królestwa Chrystusa, który będzie królował wraz ze swym Kościołem przez 1000 lat (Obj 21:6).

Królestwo Boże poprzez zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych (Dzieje Ap 24:15) stanie się udziałem każdego człowieka przychodzącego na świat (Jan 1:9). Po tysiącletnim okresie przywracania doskonałości człowieka i wytracania tych, którzy psują ziemię, Chrystus odda królestwo Bogu Ojcu i sam będzie mu poddany, „aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15:25—28). „A śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy pominięły” (Obj 21:4).

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a, 31-150 Kraków.

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 60.—

Roczna prenumerata zł 360.—

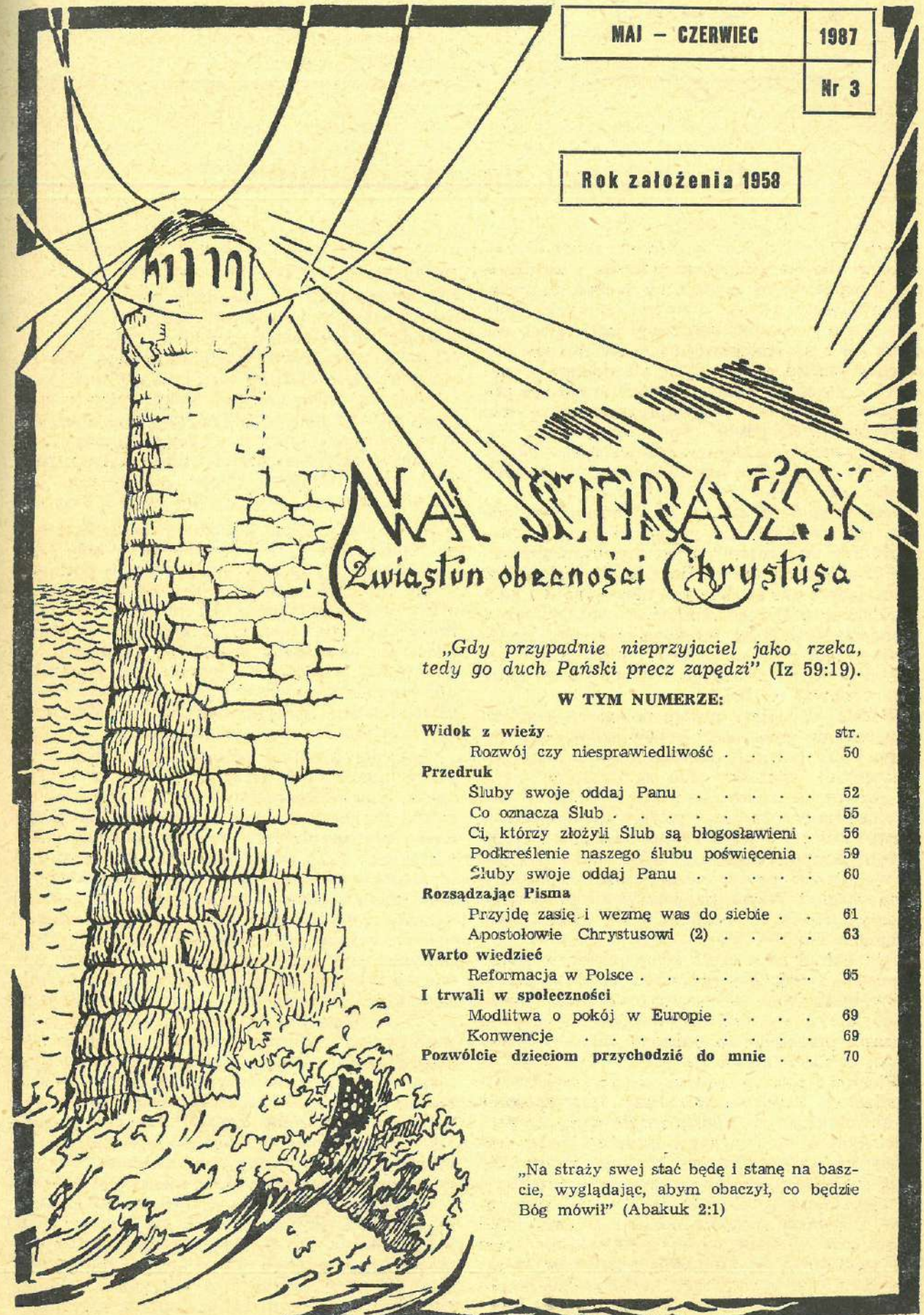
Drukarnia Narodowa — Zakład Nr 6, Kraków ul. Elizy Orzeszkowej 7. — Zam. 171/87 — 2.000 egz. — D-9

MAJ — CZERWIEC

1987

Nr 3

Rok założenia 1958



NA STRAŻY

Zwiastun obecności Chrystusa

„Gdy przypadnie nieprzyjaciół jako rzeka,
tedy go duch Pański precz zapędzi” (Iz 59:19).

W TYM NUMERZE:

Widok z wieży	str.
Rozwój czy niesprawiedliwość	50
Przedruk	
Śluby swoje oddaj Panu	52
Co oznacza Ślub	55
Ci, którzy złożyli Ślub są błogosławieni	56
Podkreślenie naszego ślubu poświęcenia	59
Śluby swoje oddaj Panu	60
Rozsądzając Pisma	
Przyjdę zasię i wezmę was do siebie	61
Apostołowie Chrystusowi (2)	63
Warto wiedzieć	
Reformacja w Polsce	65
I trwali w społeczności	
Modlitwa o pokój w Europie	69
Konwencje	69
Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie	70

„Na straży swej stać będę i stanę na baszcie, wyglądając, abym obaczył, co będzie Bóg mówił” (Abakuk 2:1)



„Oto, zapłata robotników, którzy żęli
krajiny wasze, od was zatrzymana woła,
a wołania żeńców, weszły do uszów Pana
Zastępów” (Jak 5:4)

Rozwój czy niesprawiedliwość?

Zyjemy w czasach, w których zaistniały na świecie wielkie różnice majątkowe i kulturalne. Różnice nie w inności, ale w jakości życia. Obserwujemy postęp i rozwój jednych narodów i równocześnie stagnację, czy nawet cofanie się w swym rozwoju innych. Różnice pomiędzy ludźmi zawsze były, ale dopiero w naszych czasach powstały tak wielkie różnice pomiędzy narodami. Może przeszlubiśmy koło nich obojętnie, gdyby owe różnice nie oznaczały również różnicy w jakości życia, gdyby nie były związane z wielkimi cierpieniami tych biedniejszych.

Jest ciekawym, jak na to zjawisko spogląda Bóg, co dla Niego jest tak jak dla nas „postępem” czy „rozwojem”, a co niesprawiedliwością? Znajomość opinii Boga o zjawiskach w otaczającym nas świecie jest niezbędną dla każdego dziecka Bożego. Umożliwia mu właściwą ocenę rzeczywistości, właściwe włączenie się do dobrego postępowania innych ludzi i stronięcie od postępowania złego, choć chwilowo może ono wydawać się dobre.

Wszelki dzisiejszy postęp polega na ciągłym zwiększaniu wydajności pracy człowieka. Narody, które potrafiły zwiększyć wydajność poszczególnej jednostki, stać na dobrobyt, czyli na rozwój nie tylko materialnych potrzeb, ale również na zaspokojenie potrzeb duchowych — rozwój kultury i sztuki. Natomiast inne narody w tym samym czasie, z powodu braku postępu w wydajności pracy, cierpią duże niedostatki, a nawet głód. Warto przypatrzeć się przyczynie wielkich różnic — istnieniu obok siebie biedy i niedostatku.

Bóg cofnął nam część swej opieki, jesteśmy zmuszeni z mozołem pracować na chleb i inne dobra materialne. Od zarania swej historii poza rajem człowiek starał się wszelkimi sposobami ominąć przekleństwo rzucone na nas przez Boga, cofnięcie pewnej łaski.

Pierwsze sposoby produkcji żywności to kopienictwo i pasterstwo. Przy tym sposobie produkcji około stu rodzin mogło wyżywić produkowanymi nadwyżkami żywności jedną rodzinę jakiegos wodza czy kapłana. Oczywiście były regiony bardziej sprzyjające produkcji i zwiększające wydajność, jak i mniej sprzyjające. Powyższy sposób produkcji uniemożliwiał zaistnienie w społeczności jakiejś klasy ludzi nie zajmującej się produkcją a tylko organizacją życia społecznego czy kulturą. Mogła powstać jedynie organizacja plemienna, nie mog-

ła jeszcze powstać państwo. Tak właśnie żył Abraham ze swą rodziną i sługami.

Pierwsze państwa narodziły się w dolinach niektórych rzek, gdzie były szczególnie dobre warunki dla rozwoju rolnictwa. Do pomocy człowiek wykorzystał wodę zamkniętą w systemie irygacji. Jeśli do tego była obfitość słońca i ciepła, jeden człowiek mógł wyżywić swą pracę siebie i jakąś część rodziny innego członka społeczności, który mógł zająć się innym rodzajem zajęcia. Ten postęp uutorował drogę rozwojowi niewolnictwa, wojen zaborczych, ale również zapoczątkował rozwój nauk i kultury.

Kolejnym krokiem na drodze do zwiększenia wydajności pracy było wynalezienie koła lepszej jakości i uprząży dla zwierząt pociągowych. Umożliwiło to zaprzęgnięcie zwierząt do pracy dla dobra ludzi. Ta nowa technologia pracy oderwała państwo od życiodajnych rzek, właściwie umożliwiła stworzenie fundamentów pod naszą współczesną cywilizację. Australia np. nie miała zwierząt przydatnych do pracy dlatego ludzie na tym kontynencie zatrzymali się w swym rozwoju społecznym.

Ostatnim krokiem postępu w zastępowaniu pracy ludzkiej innymi środkami jest wykorzystanie kopalni energetycznych. To jest główne źródło dzisiejszego bogactwa niektórych narodów. Cały współczesny wysiłek naukowy człowieka jest skierowany ku coraz większemu i lepszemu wykorzystaniu dla potrzeb człowieka tych zasobów. Rolnik przed dwoma czy trzema wiekami wykorzystywał w swej pracy odnawialne zasoby energetyczne (zboże, trawa, drewno), był producentem netto energii zawartej w nadwyżkach żywności oddawanych feudalowi. Dzisiejszy rolnik uprzemysłowionego kraju na jedną kalorię zawartą w wyprodukowanej przez siebie żywności zużywa około 200 kalorii energii nieodnawialnej, zawartej w paliwie, maszynach, nawozach itp. Gdyby dzisiaj pozbawić ludzi energii, którą osiągają przez rabunkowe zużywanie kopalni energetycznych, los odwróciłby się — bogate kraje stałyby się biednymi. Zużywanie przez ludzi nieodnawialnej energii zawartej w kopalinach, jest aktualnie wielkim problemem moralnym współczesnego świata. Problem ten inaczej ocenia Bóg, inaczej ludzie. Przekleństwo znojnnej pracy dla zaspokojenia potrzeb jest włożone na wszystkich bez wyjątku ludzi — potomków Adama. Ulżenie sobie w tym znoju poprzez zużywanie

energii kopalni jest niesprawiedliwością, a tak właśnie się dzieje.

Umiejętność wykorzystania zwierząt do pracy dawało się przenieść z jednego rejonu ziemi do drugiego bez większych trudności materialnych. Pierwsi osadnicy w Australii przywieźli ze sobą zwierzęta europejskie bez jakiegos zubożenia macierzystych krajów. Zwierzęta same się rozmnażały, pasza rosła w Australii. Natomiast umiejętność zastąpienia ludzkiej pracy energią kopalni bez dostępu do nich jest bezwartościowa dla narodów, które takich kopalni nie posiadają.

Kopaliny zaczęto eksploatować w połowie ubiegłego wieku ciągle zwiększając ich zużycie. Były prognozy o wyczerpaniu się ich już w dobie naszego pokolenia. Prawdopodobnie wystarczy ich na trochę dłużej, ale gdzieś w dwudziestym pierwszym wieku zaczną się kończyć. Wiadomo już, że energia atomowa nie zastąpi energii uzyskiwanej z węgla czy ropy. Nadzieja na wykorzystanie energii jądrowej nadal jest tylko nadzieją. Być może postęp technologiczny ma swoje granice i może uzyskanie innej energii jest dla człowieka niemożliwe. Człowiek nie ominie sam przekleństwa rzuconego na Adama przez Boga. Czy więc kopaliny są własnością jedynie niektórych narodów i czy Bóg zgromadził je tylko dla dwóch lub trzech pokoleń?

Jeśli narody, które jeszcze dziś nie potrafią zużywać energii kopalni, jutro dorosną do tego, zasiądą już do pustego stołu. Tak samo do pustego stołu przyjdą pokolenia jeszcze nie narodzone. Świat nie posiada świadomości tego, że kończy się pewien okres historii, dlatego postępowanie ludzi trzeba rozpatrywać uwzględ-

niając posiadane przez nich wiadomości o przyszłości.

Spójrz na ulicę: dla przemieszczenia jednego człowieka używa się samochodu ważącego około jednej tony. Na wyprodukowanie tego samochodu też potrzeba było wiele energii. Zastanawiając się nad współczesnym problemem głodu trzeba mieć świadomość dotyczącą źródeł dostatku bogatych narodów. Bez energii z kopalni cała umiejętność bogatych narodów warta jest tyle, co motyka filipińskiego rolnika produkującego własnymi siłami ryż.

Nasz dzisiejszy „rozwój”, „postęp” w rzeczywistości jest obnażeniem upadku ludzi. Nasz styl życia, polegający na osiąganiu dostatku kosztem innych, tych, którzy nie dopchali się do łupu w rabunku kopalni i tych, którzy jeszcze się nie urodzili, nie może być jakimś wzorem naśladowania. Wszelka umiejętność pochodząca od Boga będzie miała cechy wieczności a nie epizodu dwu- czy trzywiekowego, doprowadzającego w końcu do upadku całe społeczeństwa. Oznacza to, że człowiekowi „cywilizowanemu” może być trudniej nauczyć się żyć w Królestwie Bożym, niż człowiekowi żyjącemu się dziś z pracy własnych rąk.

Nie napisałem jeszcze jednego. Ilość energii uzyskiwanej dziś z kopalni jest też ograniczona. Gdyby biedne narody, zużywające ją w minimalnym stopniu, chciały zwiększyć swe zużycie, to musiałyby to stać się drogą obniżenia zużycia jej przez narody bogate. Jest to zatem układ naczyń połączonych. Jeśli ktoś będzie bogatszy, to inny musi stać się biedniejszy. Odwrotnie — jeśli ktoś jest dziś bogaty, to kosztem biedy innego.

Stanisław Kubie

„Choćbyście niewiedomo jak przekonywali biedaka, że nigdy jeszcze bogacze nie byli tak miłosierni jak teraz, że społeczeństwo ma o wiele lepsze urządzenia dla ratowania biedaków aniżeli przedtem, że istnieją instytucje dla ubogich, dla ślepych, dla chorych i bez opieki, że corocznie różne dobroczynne towarzystwa zbierają ogromne sumy w celu utrzymania tych zakładów, to i tak te zapewnienia dostania się darmo do domu dla ubogich, albo że w razie choroby stanie się pacjentem w dobroczynnym szpitalu, nie uspokoją go”. (D 367)

„Gdyby miłość rządziła pobudkami wszystkich serc ludzkich, to każdy z przyjemnością poświęciłby część pracy dla dobra ogólnego, a wszyscy jednakowo szanowałiby wspólne potrzeby, oddając słusność każdemu w dążeniu do pewnej wygody życiowej. Wówczas życie łożyłoby się na zasadach socjalizmu”. (D 390)

„Wobec świecącego światła nowego dnia ludzie czyniąją pojmovać, że klasy rządzące skorzystały z ich dawnej ciemnoty i nieświadomości i pod ochroną fałszywych twierdzeń klasy te zagarnęły wyłącznie dla siebie naturalne prawa i przywileje reszty ludzkości. Lud bierze te rzeczy pod rozwagę i sędzi aurytet klasy rządzącej, dochodząc szybko do własnej, niezależnej konkluzji i nie zważając na liche uspra-

wiedliwanie się i tłumaczenia tych, co zawinili. Ale wobec tego, że sam lud nie posiada również wyższych zasad sprawiedliwości i prawdy, podobnie jak nie posiada ich klasa rządząca, więc sąd mas ludowych daleki jest od słusności, a niezadowolone ludu nie uznaje żadnych praw ani żadnego porządku, zamiast żeby spokojnie i na zimno, bez złości i zemsty rozważyć sprawiedliwość ze stanowiska światła Bożego”. (D 108).

„Bóg przewidział, że trzeba będzie tysiąca lat dla usunięcia samolubstwa i przywrócenia kontroli miłości nad wolą ludzką; stąd też zapewnienie „czasu naprawienia wszystkich rzeczy” (Dz. Ap 3:21). Tymczasem jednak ludzie prawdziwie tęskniący za rządami miłości widzą niemożliwość wprowadzenia tego środkami ziemskimi. Ani bogacze nie ustąpią dobrowolnie swoich przywilejów i korzyści, ani też masy ludowe nie wyprodukują dostatecznych zapasów dla siebie, tak zakorzenione jest samolubne lenistwo z jednej strony, a marnotrawstwo i brak zapobiegliwości z drugiej”. (D 391)

Fragmenty IV tomu Wykładów Pisma Świętego pt. „Walka Armageddonu” napisanego w 1897 roku przez C.T. Russella.



„Cóż oddam Panu za wszystkie dobrodziejstwa Jego, które mi uczynił? Kielich obfitego zbawienia wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę. Sluby moje oddam Panu” (Ps 116:12—14).

OD REDAKCJI: We wstępie do ogromnie popularnego między badaczami podręcznika pt. „Niebiańska Manna” zamieszczone zostały dwa krótkie teksty za tytułowane: „Postanowienie Poranne” i „Slub Panu”. Wielu z braterstwa zna te teksty na pamięć. Czytamy je niemal każdodziennie, przytaczamy przed każdym zebraniem świadectw, a czasem także przy rozpoczęciu konwencji. Ogromna popularność, jaką sobie one zyskały powoduje, że często czytamy je bardzo pobieżnie nie zastanawiając się głębiej nad ich treścią. A już z całą pewnością tylko niewielu z nas zdaje sobie sprawę z historycznej roli, jaką niewątpliwie odegrał w ruchu badaczy Pisma Świętego „Slub Panu”. Mając na uwadze oba wspomniane względy zamieszczamy na naszych łamach wybór przedruków z Watch Tower, które dotyczą historii powstania „Slubu”, a także historii konfliktu, jaki został spowodowany przez opublikowanie w 1908 roku na łamach wydawanego przez brata Russella czasopisma artykułu pt.

Sluby swoje oddaj Panu

Drogi Bracie i pasterze!

Od pewnego już czasu zamierzałem napisać do Ciebie w sprawie dotyczącej stosownego zachowania się osób płci przeciwnej względem siebie w zborze. Ponieważ w czasie ostatnich kilku miesięcy zauważyłem pewne rzeczy, czuję się w obowiązku zwrócić ponownie Twoją uwagę na ten problem. Nie wolno mi pisać tak otwarcie i szczegółowo, jak mógłbym to zrobić w odniesieniu do pewnych faktów, które znam. Lecz słyszałem i widziałem wystarczająco dużo, aby przekonać się, że w całym kraju przeciwnik atakuje w tym kierunku zwodząc niektórych drogich braci (którzy są na tyle rozwinięci zarówno w ciele jak i duchowo, żeby wiedzieć lepiej, co jest właściwe), aby uważali, że branie w objęcia, pocałunki i listy przepielione niezwykle czułymi słowami są odpowiednim sposobem wyrażania duchowej miłości między braćmi i siostrami w żadnym stopniu nie spokrewnionymi cielesnie.

Skutkiem takiej postawy byłoby z pewnością zanikanie duchowości, czasem połączone z nieuprzejmością i zaniedbywaniem tych, którzy mają prawo do uczucia miłości okazywanego innym. Jeśli przeciwnik osiągnie swój ostateczny cel nastąpi z pewnością rażąca niemoralność i publiczne zhańbienie idei, którą kochamy. Czy dojdzie do tego? Boże broń! On może, i wierzę, że zechce, nas uratować. Jeśli intencje serca drogich braci są czyste (w co

„Sluby swoje oddaj Panu”. Należałoby też zwrócić uwagę na fakt, że cała ta sprawa miała związek z przekonaniem, iż w ciągu ostatnich siedmiu lat żniwa (1908—1915) Kościół Chrystusowy poddany będzie szczególnego rodzaju próbie. W istocie sprawa Slubu łącznie z poglądami na Nowe Przymierze oraz zawodem, jakim dla wielu był rok 1914, spowodowały wielkie „przesiewanie” w ruchu badaczy Pisma Świętego. Wierzymy, że lektura poniższych artykułów będzie pokarmem na czasie nie tylko poprzez głębsze wnikięcie w treść „Slubu Panu”, lecz także przez pokazanie przykładu reakcji na sytuację konfliktową. Sądzimy też, że oczekiwania brata Russella co do szczególnego rodzaju próby, jaką miał zostać dotknięty lud Boży przy końcu czasu żniwa, są bliskie wypełnienia, toteż jego rady i wskazówki w tej sprawie mogą się okazać szczególnie przydatne „dla napomnienia naszego, na których koniec świata przyszedł” (1 Kor 10:11).

wierzę) wówczas z pewnością ta sprawa jest podstępem samego Szatana.

Chciałbym Cię gorąco i usilnie prosić, drogi Bracie Russell, abyś opublikował w WATCH TOWER artykuł prezentując jasno i wyraźnie Twoje poglądy na tę sprawę, tak jak zarysowane są w załączonym poniżej fragmencie z VI tomu Wykładów Pisma Świętego str. 604—605. Wydaje mi się to szczególnie pożądane, jako że widzę, iż tak twoje artykuły jak i Pismo Święte są fałszywie stosowane przez niektórych jako nagana za „złe podejrzenia” dla wszystkich, którzy ośmielają się krytykować ten sposób zachowania.

Wybacz, drogi Bracie, jeśli byłem zbyt śmiały przedstawiając tę sprawę, lecz bardzo mnie ona poruszyła. Przesyłam najgorętsze chrześcijańskie pozdrowienia. Pozostający w służbie Chrystusowej.

Horace E. Hollister, ILL.

MIESZANE TOWARZYSTWO NIESTOSOWNE

(Wyjątek z VI tomu Wykładów Pisma Świętego, str. 604—605 — tłumaczenie poprawione)

„Pan wyraźnie uczy nas za pośrednictwem Apostoła, że Jego przychylność i łaska są jednakowe dla całego Nowego Stworzenia — od-

POKUSY Z PRZECIWNÝCH STRON

powiednio do ich gorliwości, do ich miłości ku Niemu i do zasad w Nim wyobrażonych. Uczy nas dalej, że różnice płci, rasy i koloru skóry naszych śmiertelnych ciał nie mają wpływu na Jego sądzenie Swego ludu, na ocenianie ich i na udzielenie ostatecznej nagrody. Widząc jak Pan patrzy na tę sprawę całe Nowe Stworzenie musi na nią patrzeć podobnie, musi uważać wszystkie nowe stworzenia w Chrystusie Jezusie za „braci”, musi żywić życzliwe uczucia do wszystkich, musi starać się służyć wszystkim, musi być bezstronnym w stosunku do braci, z wyjątkiem takiej stronniczości, jaką pokazał sam Pan — w tym, że wyróżniał i zaznaczał tych, którzy przejawiali najwyższy stopień gorliwości dla Jego sprawy.

Lecz cała ta bezstronność, to niezważanie na płeć, kolor skóry, rasę jest naszym udziałem jako Nowego Stworzenia i tylko częściowo oddziałuje na nasze śmiertelne ciała, i na stosunki tak między nami jak i ze światem. Stąd Nowe Stworzenie musi utrzymywać poprawność zachowania i związku z osobami płci przeciwnej.

Nowe Stworzenie w istocie powinno posiadać większy niż świat stopień mądrości i roztropności poprzez to, że zostało spłodzone do ducha zdrowego zmysłu. Jako Nowe Stworzenie usiłujące postępować nie według ciała ale według ducha, powinni oni zdać sobie sprawę, że byłoby dla nich właściwym, aby byli ostrożnymi, nawet bardziej niż zwykły, światowy człowiek. Powinni mieć na względzie słabość swych ciał i respektować zasadność pewnych granic właściwego zachowania się oraz skromność i powściągliwość między osobami płci przeciwnej. Stosownie do tego, na ile Nowe Stworzenie dąży do życia duchowego i na ile zdaje ono sobie sprawę z tego, że żądze płciowe toczą walkę przeciwko dobru Nowego Stworzenia, powinno ono zabiegać w takim samym, a nawet większym niż świat, stopniu, aby czynić koleje proste nogami swoimi, aby wnieść między nami a pokusami tyle barier i tak potężnych, ile to tylko możliwe”.

ODPOWIEDZ BRATA RUSSELLA

Wierzymy, że to dzięki woli naszego Pana publikujemy powyższy list całkowicie popierając jego treść i wymowę. W zamierzeniu nie zawiera on złych podejrzeń, lecz zwraca uwagę na światową skłonność, której my, jako specjalny lud pod przymierzem, powinniśmy stawiać opór. Zwróciliśmy już uwagę na to, iż można się spodziewać, że przeciwnik będzie próbował różnych sposobów stawiania oporu podczas ostatnich siedmiu lat żniwa, i że Pan może dać mu stosunkowo wolną rękę. Ponieważ godzina pokuszenia, jak nam wiadomo, doświadczy wszystkich mieszkających na całej ziemi (Obj 3:10), nie może nas dziwić, jeśli przychodzi ona ze szczególną siłą na poświęconych, klasę świątyni czy „dom Boży” (1 Piotr 4:17).

Jeśli chodzi o poświęconych, pokusy wydają się być przeciwieństwami. Przeciwnik, przekonując się, że nie jest w stanie odwieść nas od „kresu” (Filip 3:14 — przyp. tłum.), do którego dążymy a jakim jest doskonała miłość, zaczyna popychać nas poza ten kres w kierunku takich ziemskich miłości o jakich wspomina powyższy list. Niebezpieczeństwo musi być oczywiste dla wszystkich, którzy zastanowią się przez chwilę. Duchowa miłość pomiędzy członkami Chrystusa jest właściwa i nieunikniona. Więź łącząca nasze serca w chrześcijańską miłość jest najdroższą i najsilniejszą ze wszystkich, jakie znamy, ponieważ podobna jest do miłości na wysokościach. Miłości towarzyszy wzajemna wiara w prawość pobudek. Jeśli przed tą wiarą nie będziemy się mieć na baczności, może ona osłabić niektóre, ustalone przez doświadczenie społeczne i bezwzględnie niezbędne dla świata, bariery powściągliwości. Nie chcemy przez to powiedzieć, że lud Pana ma niższy standard moralności niż świat, lecz mając wznioślejsze ideały znaleźli oni nowe zaufanie jedni do drugich — nie w ciele lecz w duchu. Chwilowo zapominają oni zupełnie o ciele i tym bardziej są w niebezpieczeństwie, że przeciwnik wciągnie ich w tę właśnie zasadzkę.

Z drugiej zaś strony przeciwnik usiłuje odsunąć innych wiernych od „kresu” poprzez wziecie uczucia goryczy, zawiści, zazdrości, niesnasek. Jest on zbyt przebiegły, aby przypuszczać, iż takie nasiona samoistnie zakiełkują w sercach poświęconych. Skutkiem tego, tak dalece jak to możemy zauważyć, jego sposobem postępowania jest zasianie nasion zła pod pozorem uprawiania sprawiedliwości, czystości i prawdy. Ach! jest on zręcznym nieprzyjacielem i „zamysły jego nie są nam tajne”, chociaż trudno nam przewidzieć, jaki będzie jego następny ruch w kierunku usidlenia.

Na przykład brat Hollister, jak wydaje się nasuwać nam powyższy list, był kuszony, aby podejrzewał zło odnośnie tych, których zachowania nie pochwała. Lecz zwyciężył on sidła i skutkiem tego, nie posądzając innych o złe intencje i nieczyste motywy, patrzy na tę sprawę tak jak my i, jak wierzymy, patrzy na nią nasz Pan — jako na sidła przeciwnika, przeciwko którym mamy przywilej ostrzec naszych braci w miłości.

Jak wiele czasu będą potrzebowali drodzy naśladowcy naszego Pana, aby nauczyli się znaczenia i właściwego stosowania wersetu z Mat 18:15—17? Niemożność zauważenia i właściwego użycia tej reguły wydaje się nam źródłem prawie wszystkich trudności pomiędzy braćmi w każdym zakątku świata. Na ile potrafilibyśmy wyjaśnić tę sprawę w VI tomie Wykładów Pisma Świętego. Jednakże jesteśmy zdziwieni i zasmuceni widząc błędne rozumienie tego problemu przez niektórych z najbardziej zaawansowanych członków Chrystusa. „Stary człowiek” odrzuca tę Bożą zasadę poprzez niewłaściwe rozumowanie, iż „ona nie odnosi się do tego przypadku”, lub bywa prze-

świadczony, że nie wie, jak ją zastosować w danym przypadku i musi zasięgnąć porady innych. Powinien on zrozumieć, że jest to ta właśnie rzecz, której zabronił nasz Pan mówiąc: „Idź, strofuj go między tobą i onym samym”.

I znowu niewiele zdaje się rozumieć, że spotkanie takie nie jest po to, aby gromić, ganić, poniżać czy karać tego, który jest w błędzie. Wszystkim tym zajmie się Pan — „Pan sądzić będzie lud swój”. Naszą rzeczą jedynie jest powstrzymać od czynienia zła i w ten sposób „pozyskać brata swego”. Przeto bezpiecznym jest przyjąć, iż ogólnie potrzebne jest zalecenie naszego Pana: „Wyjmij pierwszej belkę z oka twego, tedy przejrzyj, abyś wyjął źdźbło z oka brata twego”. Zatem więc zanim przystąpimy do zastosowania tekstu z Mat 18:15—17 i zanim uczynimy pierwszy krok, byłoby roztropnym uklęknąć przed Bogiem i unizyć swe serca, uczynić je bardzo miłującymi i wolnymi od goryczy. Następnie przeczytać na nowo Pismo Święte i komentarze z VI tomu, i wtedy bardzo ostrożnie postępować dalej naprzód lekając się, aby nie poruszyć w niewłaściwy sposób spraw, które są tak istotne dla „jednego z tych najmniejszych”.

W zupełności zgadzamy się z bratem Hollister, iż żaden z „członków” Chrystusa nie mógłby dobrowolnie i umyślnie zastawiać sidła pod duchowe stopy swoje i swych braci. Zgadza się całkowicie, że niebezpieczeństwo czai się w ich dobrych intencjach i zbyt dużym zaufaniu do kontroli, jaką mają nad swym ciałem, a także w zapominaniu o zręczności przeciwnika. Nalegając, aby źle nie podejrzewać, powołujemy się na słowa Apostoła: „Abyście byli bez nagany i szczeremi dziatkami Bożemi, nienaganionymi w pośrodku narodu złego i przewrotnego, między którymi świecicie jako światła na świecie” (Filip 2:15). Lecz przypuśćmy, że moglibyśmy być pewni naszej władzy nad samym sobą i nie podlegania pokusom, to czy moglibyśmy osądzać innych, czy być pewnymi, że z nimi jest tak samo? Lub przypuśćmy, że wszyscy, którzy są w Prawdzie, tak rozwinięliby się, że przywiedliby każdą myśl w niewolę do posłuszeństwa Chrystusowi. Czyż nie powinni oni nadal pozwolić swemu światłu tak świecić przed ludźmi, aby ich wspomagało i wychwalało ich Ojca w niebiesiech? Zauważmy argument Apostoła — Jeżeli to, że jemy mięso gorszy innych, nie będę jadł mięsa (1 Kor 8:13). Ale nie wychodzimy z założenia, że nasze ciało jest martwe. Bezpieczniej jest zakładać odwrotność — i trzymać straż przeciwko wszystkim zasadzkom przeciwnika mogącym usidlić nas lub innych.

WYPEŁNIJ SWOJE ŚLUBY WZGLĘDEM BOGA

Ponieważ pielgrzymi są wyróżniającymi się przedstawicielami Prawdy, to przeciwnik zechce zakładać specjalne sidła pod ich nogi. Zdając sobie z tego sprawę Wydawca w marcu (1908 r. — przyp. tłum.) wysłał do wszystkich, zajmujących się ciąglą lub sporadyczną służbą

„pielgrzymią” pod auspicjami Towarzystwa włączając w to wszystko braci z rodziny Domu Biblijnego, następujący list:

„Nie rzucając najłżejszego podejrzenia na żadnego z was, jedynie mając na względzie fakt, iż znajdujemy się we wspomnianym przez Apostoła „dniu złym”, i że możemy być pewni, iż przeciwnik będzie bardziej niż kiedykolwiek czujny, by szkodzić Prawdzie i jej sługom, proponujemy każdemu z osobna i wszystkim braciom, do których zwracamy się tym listem, aby każdy związał się ślubem Panu. Wierzmy, że okaże się on pomocny i wzmacniający, i będzie w pewnym stopniu umocnieniem czy samoochroną w sprawach, którym zobowiązaliśmy się poświęcić nasze życie. Nie wymagamy, aby ten ślub był składany sobie wzajemnie lecz Panu. Niemniej jednak będziemy zadowoleni, gdy dostaniemy wiadomość od każdego, kto otrzyma ten list, czy mógłby powziąć go w imieniu i sile Pana. Ponadto fakt, że powzięliśmy taki ślub może okazać się pomocny innym nie tylko w służbie pielgrzymia, lecz także poza nią — pomiędzy wszystkim ludem Pana, z którym mamy łączność — nie przez publiczne oświadczenie, lecz gdziekolwiek wydawałoby się to mądre i właściwe, poprzez osobiste oświadczenie.

Na początek, z zamiarem zachęcenia innych do przekonania się, że proponowany ślub jest w pełnej harmonii z naszym pierwotnym wyrzeczeniem się samych siebie i poddaniem wszystkich naszych ziemskich praw Panu i służbie dla Jego sprawy, i z zamiarem zasugerowania, że jest to jeszcze jeden sposób, poprzez który możemy „przywiązać ofiarę do rogów ołtarza”, autor niniejszym informuje was wszystkich, że on sam uczynił ten ślub Panu.

„Ojciec nasz, któryś jest w niebiesiech, święć się imię Twoje. Niech Twoje prawo wnika coraz bardziej do mojego serca, a wola Twoja niech się wypełni w śmiertelnym ciele moim. Polegając na obiecanej pomocy Twojej łaski, w razie potrzeby, przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego ślubuję. Codziennie pamiętać będę przed tronem niebiańskiej łaski na ogólne dobro pracy żniwa, a szczególnie na swój udział, jakim mam przywilej cieszyć się, i na drogich współpracowników z Domu Biblijnego w Allegheny. Ślubuję z jeszcze większą ostrożnością jeśli to możliwe, czuwać nad moimi myślami, słowami i czynami, w zamiarze, aby bardziej mnie one uzdolniły w służbie dla nich i dla Twojego dobrego stadka. Ślubuję Tobie, że będę się miał na baczności, aby dawać odpór wszystkiemu, co ma związek ze spirytyzmem i okultyzmem, i pamiętając, że jest tylko dwóch mistrzów, opierać się będącym tym siłom, na ile to możliwe, jako pochodzącym od przeciwnika. Ślubuję dalej, iż z poniższymi wyjątkami, w każdym czasie i miejscu będę zachowywał się wobec osób przeciwnej płci na osobności dokładnie tak, jak zachowywałbym się publicznie — w obecności zgromadzenia ludu Pańskiego, i na ile to będzie rozsądnie możliwe, unikać będę przebywania z niewiastą sam na sam w pokoju, chyba że drzwi pozostaną szeroko ot-

warte — z wyjątkiem żony, dzieci, matki i siostr”.

Otrzymaliśmy pozytywne odpowiedzi od następujących braci: H. C. Rockwell, F. H. Robinson, R. H. Hirsh, W. H. Bund, F. Draper, G. Draper, M. L. McPhail, E. W. Brenneisen, J. F. Rutherford, Hayden Samson, J. A. Parker, F. A. Hall, M. L. Herr, J. D. Wright, C. H. Swingle, C. E. Fowler, O. L. Sullivan, John Harrison, Smith Walker, Isaac Hoskins, W. E. Van Amburgh, H. K. Blinn, J. A. Bohnet, A. E. Burgess, J. A. Bauerlein, F. L. Scheerer, A. G. Wakefield, C. W. Hek, A. E. Williamson, B. H. Barton.

Pragniemy, aby wszyscy mogli ujrzeć te wartościowe listy, które otrzymaliśmy. Powinny one mieć dobry skutek i obficie dowieść szczerości serca tych zacnych braci. Jeden z nich pisze: „Cieszę się, że rozesłałeś nam kopie tego listu; Jestem pewny, że będzie to wspaniałą pomocą dla mnie i być może dla innych”. Inny pisze: „Kiedy przeczytałem ten list, poczułem, że taki ślub byłby szczególnie ciężki dla mnie, jak również, że dotrzymanie go byłoby dla mnie szczególnie pomocne, tak że po zastanowieniu się piszę, aby cię upewnić, że będę pokornie dokładać starań, żeby wypełnić ten ślub i cieszyć się z powzięcia tej decyzji oraz pragnę Twoich modlitw, drogi bracie”.

ZWIĘKSZENIE ZAKRESU OCHRONY

Wczoraj otrzymaliśmy list od starszego jednego ze zborów stwierdzający, że jeden z pielgrzymów pokazał mu list dotyczący ślubu, i że był on bardzo z tego zadowolony oraz uważał przedmiot za tak pomocny, że złożył go w modlitwie jako swój ślub Panu. To, wraz z listem brata Hollister, spowodowało zarówno napisanie tego artykułu jak i sugestię, że bracia kolporterzy oraz wszyscy starsi i diakoni zborowi bez wątpienia byłiby wzmocnieni przez uczynienie tego ślubu. Wierzmy, że to ogromnie pomoże w przywiązaniu ofiary do rogów Pańskiego ołtarza.

Uczyńcie to teraz! i zawiadomcie nas o tym,

żebyśmy mogli się z wami radować. Pamiętajcie jednak, że ślub nie może być składany dla nas, lecz dla Pana jako część waszego z Nim przymierza i dla ochrony dobra Jego sprawy.

DODATKOWA SUGESTIA

Powyższy fragment jest już w druku, ale my przygotowujemy miejsce, aby zamieścić informację wyciętą właśnie z „Woman's Daily”, która ma zupełnie przeciwnego ducha. Oto ona:

„Jest pewien kościół w Chicago, którym opiekuje się mądry człowiek. Obstaje on przy utrzymywaniu specjalnych pomieszczeń dla zalotów młodych ludzi z przytulnymi kątami, parawanami, przyzwoitkami i ściemnianym światłem. Twierdzi on, że zaloty są niezbędne do szczęścia, i że kościół jest odpowiedzialny za zrobienie wszystkiego, co jest możliwe dla uszczęśliwienia swoich członków”.

* * *

I oto pojawia się teraz sugestia, dlaczego nie zaproponować opisanego powyżej ślubu wszystkim drogim braciom i podobnego ślubu dla wszystkich drogich siostr? Czyż nie zabezpieczyłoby to wielu na dni szczególnej próby, której możemy się spodziewać? Jeśli jest to dobre dla pielgrzymów, kolporterów i starszych, dlaczego nie zastosować tego do waszego życia?

Pewien drogi pielgrzym, co do którego prowadzenia się nie ma ani cienia podejrzenia, pisze co następuje:

„Dzięki temu był to chwalebny rok dla mnie i jestem rzeczywiście wdzięczny naszemu Panu, że zezwolił mi mieć udział w pracy żniwa. Naprawdę, drogi bracie Russell, zauważyłem, że od czasu złożenia ślubu Pan mi bardziej błogosławi i jestem wdzięczny, że Pan podsunął ci tę myśl, abyś zaproponował nam złożenie takiego ślubu. Każdego dnia otrzymuję nowe błogosławieństwa. Coraz bardziej pragnę być przyjemnym dla Niego i proszę cię o ustawiczne modlitwy aż do końca, i aby mogła być mi dana moc i mądrość z wysokości oraz abym wytrwał w pokorze i miłości.

WT 1908 — 4190

Co oznacza Ślub

Nie jest niczym szczególnym, że przeciwnik i zwodniczość naszego własnego ciała będą knuć ciągle w celu przeszkodzenia pracy łaski i oczywiście prezentować argumenty, a jeśli to możliwe i dowody biblijne. Nie dajmy się temu zwieść, lecz zajmijmy stanowisko zdecydowanie po stronie Prawdy i sprawiedliwości, i wszystkiego, co chroniłoby braci i oddało cześć Pańskiej sprawie. Poniżej wymieniamy zastrzeżenia do Ślubu i odpowiadamy na nie:

(1) Składać śluby znaczy przysięgać, a mamy ostrzeżenie abyśmy „zgoła nie przysięgali”.

Jest to pomyłka; ślub nie jest przysięgą, lecz uroczystym oświadczeniem. Zaleca się go czynić nie dla człowieka lecz dla Boga. Jest to zgodne w pełni z Pismem Świętym, które mówi, „Śluby swoje oddaj Panu”. Jak może ktoś oddać swój ślub, jeżeli nigdy żadnego nie uczynił, lub gdyby błędem było składać takie śluby?

(2) Złożyć taki ślub znaczy poddać siebie samego pod prawo; a Apostoł mówi: „Jeżeli będziecie pod prawem, Chrystus wam nic nie pomoże”.

To także jest błąd. Chrześcijanie znajdują się pod prawem Bożym w takim znaczeniu, że zgodzili się oni wykonywać Jego wolę we wszystkich sprawach, na ile będzie to dla nich możliwe. „Sprawiedliwość prawa wypełnia się w nas, którzy postępujemy nie według ciała, ale według Ducha”. Zaproponowany ślub ma na celu pomóc w takim postępowaniu i zgadza się on zupełnie z napomnieniem świętego Pawła: „Czyńcie koleje proste nogami waszymi, iżby to co jest chromego z drogi nie ustąpiło”. Wskazaliśmy, że koleje świata będą naprawdę bardzo kręte w czasie następnych kilku lat i stąd tym większa potrzeba takiego ślubu, aby dopomógł on wszystkim na wąskiej drodze. Apostoł ganił tych, którzy starali się usprawiedliwiać siebie przez przestrzeganie Zakonu, ignorując Chrystusa. Ślub ten, uznający Chrystusa i nasze usprawiedliwienie przez wiarę w krew Chrystusa, ma pomóc nam w naśladowaniu Go.

(3) Ślub, który złożyłem przy poświęceniu się, zawiera wszystko, co przytacza ostatnio zaproponowany ślub.

Jest to w pewnym sensie prawdą; i w tej mierze zdanie to na pewno nie może budzić

zastrzeżeń. Nasz ślub poświęcenia rzeczywiście znaczył czynienie wszystkiego, co wielbiloby naszego Pana lub pomogło braterstwu — nawet gdyby przyszło nam położyć życie. Znaczył on tak samo unikanie czegokolwiek, co zaszkodziłoby sprawie Pańskiej albo mogłoby spowodować potknięcie się braci. Stąd nasz ślub poświęcenia pośrednio pokrywa wszystko, co zawiera i wyklucza zaproponowany ślub, a ci, którzy to rozumieją, nie muszą się wahać, czy mają złożyć ten zasugerowany ślub.

Słowo Boże zabrania wszeteczeństwa, cudzołóstwa, lubieżności, czy nieczystości w myśli, słowie i uczynku, i wszystko to rozumieliśmy jasno składając nasz ślub poświęcenia. Ale Pismo Święte nigdzie nie zabrania czystego „świętego pocałowania”, ani nie wymaga innych założeń zaproponowanego ślubu; dlatego nie myśleliśmy o nich, gdy poświęcaliśmy się. Ale skoro ślubowaliśmy oddać wszystko aż do śmierci, to zawarliśmy w tym także ten nowy ślub, który w rzeczywistości stanowi jedną z części naszego samoofiarowania się podjętą dla ogólnego dobra. Wydaje się, że ślub ten okaże się korzystnym również i dla nas samych.

WT 1908 — 4211

Ci, którzy złożyli Ślub, są błogosławieni

Napływa do nas wiele listów donoszących, że liczba tych, którzy podjęli Ślub wspomniany w niedawnym numerze z 15 czerwca wzrasta. Cieszymy się z tego i wierzymy, iż przyniesie to na pewno błogosławieństwo. I w istocie sporo nadchodzących listów mówi nam o wzroście duchowego pokrzepienia i błogosławieństwa w wyniku złożenia Ślubu, o przybliżeniu się bardziej niż kiedykolwiek do Pana — co jest pomocą na wąskiej drodze. Niektóre z tych listów mają prywatny, poufny charakter i nie nadają się do opublikowania, lecz ogólnie wskazują na głębokie i rozprzestrzeniające się działanie łaski, co sprawia, iż radujemy się i wierzymy, że sprawa Ślubu jest częścią Pańskiej opatrności, przez którą chce On, w związku z pracą żniwa, ochraniać swój lud przed różnymi próbami tego „złego dnia”, który właśnie jest przed nami. Oto ilustracja korzystnego działania tego przedsięwzięcia.

Pewna siostra donosi nam, że zaskoczona przez nagły deszcz usłyszała śpiewany hymn i weszła do miejsca, które okazało się miejscem nabożeństwa. Mówca był człowiekiem zdolnym, medium spirytystycznym i opisywał oraz demonstrował coś obecnym. Siostra ta radowała się w sercu, że dzięki łasce Pańskiej oczy jej zrozumienia były otworzone tak, iż nie była zwiedziona jak inni wokół niej, którzy myśleli, że kontaktują się ze swymi drogimi zmarłymi. Pragnęła ona otrzymać taką moc, która sprawiłaby, iż niektórzy z oszukiwanych dowie-

dzieliby się, że ten kontakt pochodzi od demonów, upadłych aniołów a nie od zmarłych. Gdy jej umysł tak radośnie rozmyślał, przeciwnik przygotowywał dla niej zasadzkę. Usługujący spojrział prosto na nią i przerywając swój wykład podszedł do niej, do tylnej części tego pomieszczenia, patrząc na nią z uporem, zapewne z zamiarem zahipnotyzowania jej. Gdy był już całkiem blisko, siostra uwolniła swój wzrok od jego twarzy i zwróciła się w sercu do Pana z modlitwą o ochronę. Człowiek będący medium zatrzymał się przy niej i spytał, czy może uściśnić jej rękę. Pamiętając naszą radę oraz w zgodzie ze Ślubem, który uczyniła, aby nie mieć nic wspólnego ze spirytyzmem i okultyzmem, siostra ta odpowiedziała: „Pan wybaczy, ale myślę, iż jest to zbyt ciężkie”. Mężczyzna zatrzymał się przez chwilę i przygnębiony powrócił na mównicę.

Siostra ta uświadomiła sobie, że gdyby nie ostrzeżenia otrzymane przez broszury o spirytyzmie (ostatnio częstokroć powtarzane w związku z sugestiami zawartymi w ślubie), mogłaby ona przyzwolić na prosty w pewnym sensie akt uściśnięcia ręki medium i mogłaby się znaleźć pod wpływem hipnozy przez taką nieostrożność. Słusznie także rozumuje ona, iż gdyby spotkała tego człowieka w innych okolicznościach nie wiedząc, że jest medium, uściśnięcie jego ręki mogłoby być niewinnym gestem i wtedy Pan mógłby ochronić ją od złego. Ale świadome podanie ręki medium poddałoby ją pod jego wpływ

i byłaby ona odpowiedzialna za nieposłuszeństwo Boskiemu przykazaniu, aby nie mieć nic wspólnego ze złymi duchami czy ich pośrednikami. W istocie myślimy, że siostra ta, znalazłszy się na takim zebraniu, powinna je była natychmiast opuścić i że zostając w takim towarzystwie wzięła na siebie odpowiedzialność. Siostra ta złożyła Ślub natychmiast, zdając sobie sprawę, że otrzymała ona już błogosławieństwo i uwolnienie myśląc jedynie zgodnie z jego duchem, i że lekcją dla niej powinna być jeszcze większa uwaga w tym względzie, jak to sugeruje Ślub.

Pewien brat kolporter pisze do nas, że krótko po złożeniu Ślubu, rozmawiając z pewną kobietą w progu jej domu, został zaproszony przez nią do środka. Zaraz po wejściu do pokoju osoba ta wpadła w trans. Jej usta przemawiały, lecz zupełnie innym głosem, a złe duchy mówiące przez nią używały liczby mnogiej — „my i mówili o tej kobiecie w trzeciej osobie „przyprawdziliśmy ją tutaj” itp. Najwidoczniej chciały one wciągnąć kolportera w dyskusję ze sobą albo rozbudzić jego ciekawość tak, aby zaczął stawiać im pytania. Lecz pamiętając na Ślub nie odpowiedział on ani słowa. Po chwili kobieta wyszła z transu; na to właśnie czekał ów brat, aby wyjaśnić jej, iż znajduje się ona pod wpływem upadłych aniołów, demonów, i aby przestrzec ją, by się modliła i starała uwolnić od ich mocy. Gdy mówił do niej, znów wpadła w trans i duchy mówiące przez nią powiedziały mu, że myli się on zupełnie, ponieważ nie są one złymi duchami, lecz duchami zmarłych ludzkich istot, i że to on jest zwiedziony itd. I znów nie odpowiedział ani słowa, czekał tylko, aż kobieta wyjdzie z transu. Wtedy dokończył rozmowę i zainteresował ją lekturą broszury o spirytyzmie a następnie Tomów. Jakże mógłby on być usidlony, gdyby nie Pańska opatrność, która nie tylko że przyprowadziła go do Prawdy, lecz i sprawiła, że złożył Ślub, iż nie będzie on miał nic wspólnego ze spirytyzmem czy demonizmem.

Inni piszą do nas, że mają wiele korzyści ze ślubu, jeśli chodzi o zachowanie większego umiarkowania względem płci przeciwnej, czują, iż Pan specjalnie używa Ślubu dla wsparcia ich w tych powszechnych słabościach rodzaju ludzkiego, oraz że większe odosobnienie od płci przeciwnej zaowocowało w bliższej społeczności z Panem. Inni zaś, odnośnie punktu ślubu, który dotyczy kontrolowania myśli, piszą do nas, że Ślub pomógł i stale im pomaga w „podbijaniu wszelkiej myśli pod postuszeństwo Chrystusowe” (2 Kor 10:5).

Niech to dobre dzieło postępuje dalej, drodzy bracia i siostry. Ślub, zechciejcie to zauważyć, jest przymocowywaniem zbroi, w którą nas Pan zaopatrzył, i którą sami dopasowujemy do siebie przez pewien czas. Możemy go zapewne uważać za przepasanie, którym, jak mówi Apostoł, powinniśmy „przepasać biodra myśli naszej” wzmacniając naszą wolę względem różnorodnych stron przymierza z Panem i podporządkowując Mu nasze ciała. Tak jak znów mówi Apostoł: „Ale karzę ciało moje i

w niewolę podbijam, abym snąc innym każąc, sam nie był odrzucony” (1 Kor 9:27).

Czyżby niektórzy skłonni byli obawiać się niewoli? Przypomnijmy wszystkim takim, że to niewola grzechu stanowi dla nas największe niebezpieczeństwo, i że Ślub okazał się dla wielu pomocą w uwalnianiu się z tej niewoli i grzechu ku wolności w Chrystusie, wolności w sprawiedliwości. Jeżeli chodzi o nasz stosunek do Chrystusa, to pamiętajmy, jak to wyraża Apostoł, że jesteśmy Jego sługami, dosłownie niewolnikami. Apostoł chlubił się tym, że nosi na sobie znaki Pana Jezusa, znaki swego niewolnictwa, swego pełnego poświęcenia, braku wolności w czynieniu czegokolwiek, chyba że zgodnie z wolą Pańską. Ślub może w pewnym względzie odróżniać nas pomiędzy ludem Pańskim jako mających mniej wolności niż inni w pewnych dziedzinach, lecz naprawdę możemy się nim chlubić dopiero wtedy, gdy będzie on znakiem naszego zupełniejszego podporządkowania się woli Pańskiej.

Wierzmy, że liczba dostrzegających tę mądrość i celowość Ślubu, oraz błogosławieństwa, które on przyniesie, zwiększy się. Pamiętajmy wszyscy, że Ślub jest nie dla nas, lecz dla Pana, ale że będzie nam przyjemnie wiedzieć o takich, którzy podejmują Ślub, aby ich nazwiska mogły być zachętą dla innych a także ochroną dla nich samych. Jeżeli ci, którzy złożyli Ślub i poinformowali nas o tym, nie widzą swoich nazwisk na listach albo jeśli nazwiska pojawiają się wydrukowane z błędami lub złymi inicjałami, prosimy o uwagi, aby mogły być uczynione sprostowania — będziemy bardzo wdzięczni.

Pewien artykuł w naszym numerze z 1 października 1907 ukazuje przyczyny pozwalające wnioskować, że upadli aniołowie będą w posiadaniu specjalnej mocy materializowania się przez następne kilka lat. Dowiedzieliśmy się właśnie niedawno o ich wzmożonej działalności w tym kierunku i o tym, że w ciągu ostatnich piętnastu miesięcy media spirytystyczne oznajmiały, iż przed jesienią roku 1908 duchy te będą miały pełną moc materializowania się w biały dzień i chodzenia po ulicach jako istoty ludzkie. Nie wiemy, czy będą się one starać wmówić wszystkim, że są zmartwychwstałymi ludzkimi istotami, czy też nie, jednakowoż dowiedzieliśmy się o jednym takim przypadku. Mamy obowiązek wpłynąć na wszystkich domowników wiary, którzy są w naszym zasięgu, aby strzegli się tych sztuczek przeciwnika. Mamy powody do wnioskowania, że przy odzyskanej przez demony mocy materializowania się skutki mogą być bardzo podobne do tych z czasów przed ich związaniem, tak jak zapisano to w 1 Moj 6.1—5, i że można spodziewać się odpowiednio ducha rozpusty między ludźmi. Nie powinniśmy zapominać o stwierdzeniu naszego Pana, że w czasie tego żniwa będzie „jako było za dni Noego” i „jako się działo za dni Lotowych”. Oba te okresy, o których jest to mowa, były czasami wielkiej rozpusty. Prawdą jest, że utrzymywaliśmy i nadal utrzymujemy, iż podobieństwo tamtych

dni do tych, na które Pan kładzie nacisk, leży w słowach: „i nie spostrzegli się”. Ale dlaczego obie te myśli nie mogłyby być prawdziwe. Skłaniamy się do takiego oczekiwania.

Jest napisane: „Aniołom swoim przykazał o tobie, aby cię strzegli, na rękach nosić cię będą, byś snuć nie obraził o kamień nogi swojej”. Zrozumieliśmy, że ten werwet odnosi się do członków stóp Ciała Chrystusowego żyjących przy końcu tego wieku. Widzimy, jak Pan dostarcza posilenia dla ostrzegania i strzeżenia członków stóp oraz obrony w tym „złym dniu”. Wierzymy, że opatrność Pańska w związku ze sprawą Ślubu jest fragmentem i częścią Jego ogólnej troski mającej na celu pokrzepianie „stóp” w tym czasie. Jeżeli takie warunki utrzymają się, jak przewidujemy, składający Ślub będą z pewnością przygotowani do obrony i strzeżenia przez to w wielkiej mierze.

Nie jest naszą myślą wzbudzenie niepotrzebnego alarmu, ale raczej zwrócenie uwagi na zabezpieczenie i ochronę, jakich dostarcza nam Pan. Korzystając z nich, poświęceni mogą być zachowani w doskonałym pokoju. Myślimy, że istoty ludzkie są w pewien sposób otaczane ochraniającym wpływem, który strzeże ich przed przeciwnikiem i jego pomocnikami, lecz tylko dopóty, dopóki nie poddadzą one im częściowo swej woli i nie zgodzą się na to. Ten strzegący wpływ, wierzymy, jest wielokrotniony w przypadku poświęconych. „Zatacza obóz Anioł Pański wokół tych, którzy się go boją i wyrzuca ich”. Ten pogląd jest poparty przez stwierdzenie szatana dotyczące Ijoba: „Azazęś go nie ogrodził?” (Ijob 1:10). Myślą naszą jest, że tak jak Pan dał pozwolenie przeciwnikowi wobec Ijoba, tak i w zbliżającej się godzinie szatan otrzyma wolność kuszenia, które przyjdzie na cały świat, aby doświadczyć tych, którzy mieszkają na ziemi (Obj. 3:10). W tej walce bezpiecznymi od każdej szkody będą jedynie ci, którzy uczynili Pana, tego Najwyższego, swoją ucieczką i mieszkaniem. Albowiem żadna szkoda nie może zbliżyć się do tego miejsca ucieczki.

Jakże zatem jest ważnym, aby cały Pański lud przestrzeżony przez Niego zbliżył się właśnie do samego Pana! Prorok przedstawia tę sprawę w obrazie kokoszy, która w czasie niebezpieczeństwa woła swe kurczęta. Biegna one do niej i są bezpieczne, gdy patrzą spod jej piór na niebezpieczeństwa, przed którymi uciekły.

Taki jest Pański obraz względem wiernych: „Onci zaiste wybawi cię z sidła łowczego i z powietrza najjadowitszego. Pierzem swym okryje cię, a pod skrzydłami Jego bezpiecznym będziesz; Prawda jego tarczą i puklerzem” (Ps 91).

Ktoś pisze pełen obawy, że Ślub okaże się zakazem małżeństwa stając na drodze zalotom. Odpowiadamy, że jeśli byłoby to prawdą pomiędzy ludem Bożym, to wątpliwe, czy Ślub przyniosłby błogosławieństwo zgodnie z napomnieniem Apostoła w 1 Kor 7:7, 8, 25—35. Jednakowoż nie widzimy nic takiego w Ślubie, co stawałoby na przeszkodzie właściwym zalo-

tom i małżeństwu. Gdyby przyjmowano zalecenia Ślubu, byłoby zapewne mniej nieszczęśliwych małżeństw. Ci młodszy wiekiem bracia i siostry, którzy pragną nieszczęśliwych małżeństw, którzy pragną małżeństw prowadzących jedynie do radości z namiętności zwierzęcej, zaciemniającej ich rozsądek i zagaszającej ducha zdrowego zmysłu, nie powinni składać Ślubu. Lecz uprzedźmy takich, iż podobne usposobienie serca jest w stanie odgradzić ich od Królestwa.

Pewien doktor i pielęgniarka wyrażają obawę, że Ślub będzie kolidował z ich zawodowymi obowiązkami. Nie rozumiemy w jaki sposób! Inny lekarz powiadamia nas, iż dla niego Ślub jest wielkim błogosławieństwem. Na pewno jest bezpiecznie, gdy obecna jest trzecia osoba w czasie zabiegu na osobie płci przeciwnej „na ile to będzie rozsądnie możliwe”. Właśnie to dokładnie wyraża Ślub. O tym, co jest „rozsądnie możliwe”, musi zdecydować każdy za siebie. Lekarz czy pielęgniarka nie powinni czynić wobec pacjenta nic, co uważaliby za złe lub nieskromne, tak że gdyby zaszła taka konieczność, posługi te mogłyby być czynione w obecności zgromadzenia ludu Pańskiego.

PODNOSENIE SZTANDARU¹

Pewni bracia obawiają się, że podnosimy zbyt szandar co może powstrzymać niektórych przed przyjęciem innych, słusznych obecnie prawd. Lecz zapytujemy, czy sztandar Pisma Świętego może być uniesiony zbyt wysoko wobec tak pracowitych czasów, których mamy się spodziewać w myśl ostrzeżeń słowa Bożego? A może nieświadomie podnieśliśmy ten właśnie sztandar, który przepowiedział prorok Izajasz: „Gdy nieprzyjaciół przyjdzie jak potop, duch Pana wzniesie szandar przeciwko niemu i Odkupiciel przyjdzie do Syonu” (Iz 59:19—20 — przekład wolny tłumacza z KJV).

Przynajmniej, że można by wnieść zbyt wysoko sztandar, ten niebiblijny: np. „zabrania nie wstępowania w związki małżeńskie”, albo żądanie celibatu czy też wymaganie postów, uroczystości lub świąt, albo żądanie odpowiedniego ubrania czy diety. Przeciwnie — Ślub, który proponujemy, podkreśla jedynie nasze przymierze poświęcenia poprzez przyswojenie sobie niektórych z jego myśli stosownie do tego „złego dnia”.

Jednakowoż my, którzy podjęliśmy ten Ślub, nie zajmujemy pozycji: „jestem świętszy niż ty” w stosunku do tych, którzy nie podjęli go. Nie czynimy go także w żaden sposób sprawdzianem społeczności. Każdy jest odpowiedzialny wobec Mistrza i każdy powinien posługiwać się własnym sumieniem w tej i w każdej innej sprawie. Chociaż wierzymy, że to duch Pana podniósł ten sztandar dla pomocy i ochrony swego ludu w dniu złym, nie jesteśmy w stanie pokazać tego faktu i nie wszyscy spośród członków ciała mogą być zdolni do spostrzeżenia wyraźnie tego przedmiotu. Miłość, może-

my być tego pewni, jest najważniejsza w ostatecznej próbie.

NOWE SFORMUŁOWANIE ŚLUBU

WATCH TOWER BIBLE & TRACT SOCIETY:

Drodzy braterstwo! My niżej podpisani, 17 członków zboru w stanie St. Joseph, złożyliśmy następujący „Ślub” Panu:

„Ojciec nasz, któryś jest w niebiesiech, święć się imię Twoje. Niech Twoje prawo wnika coraz bardziej do mojego serca, a woła Twoja niech się wypełni w śmiertelnym ciele moim. Polegając na obiecanej pomocy Twej łaski, w razie potrzeby, przez Jezusa Chrystusa Pana naszego ślubuję. Codziennie pamiętać będę przed tronem niebiańskiej łaski na ogólne dobro pracy żniwa, a szczególnie na mój udział, jakim mam przywilej cieszyć się, i na drogich współpracowników z Domu Biblijnego w Allegheny. Ślubuję z jeszcze większą ostrożnością, jeśli to możliwe, czuwać nad moimi myślami, słowami i czynami, w zamiarze, aby bardziej mnie one uzdolniły w służbie dla Ciebie i dla Twojego drogiego stadka. Ślubuję Tobie, że będę się miał na baczności, aby dawać od-

pór wszystkiemu, co ma związek ze spirytyzmem i okultyzmem, i pamiętając, że jest tylko dwóch mistrzów, opierać się będę tym siłom, na ile to możliwe, jako pochodzącym od przeciwnika. Ślubuję dalej, iż z poniższymi wyjątkami, w każdym czasie i miejscu będę zachowywał się wobec osób przeciwnej płci na osobności dokładnie tak, jak zachowałbym się publicznie — w obecności zgromadzenia ludu Pańskiego, i na ile to będzie rozsądnie możliwe, unikać będę przebywania z osobą przeciwnej płci sam na sam w pokoju, chyba że drzwi zostaną szeroko otwarte. W przypadku braci — z wyjątkiem żony, dzieci, matki i sióstr. W przypadku sióstr — z wyjątkiem męża, dzieci, ojca i brata”.

Wasi w służbie Pańskiej
(lista nazwisk — przyp. tłum.)
WT 1908—4226

¹ W języku angielskim słowo „standard” oznacza (między innymi) „sztandar” oraz „zbiór, zespół wy magań” — „standard” w języku polskim. Zdaje się, że brat Russell wykorzystuje tu tę wieloznaczność oraz angielski przekład Iz 59:19—20 (King James Version — KJV), gdzie znajduje się słowo „standard” w znaczeniu sztandaru, flagi. (przyp. tłum.)

Podkreślenie naszego Ślubu poświęcenia

Nasi przyjaciele wyrabiają sobie prawidłowy pogląd na zaproponowany ostatnio „Ślub” i ich imiona napływają do nas obficie. Niektórzy mówią nam o błogosławieństwach, jakie otrzymali uświadomiwszy sobie, iż wszystkie punkty Ślubu były w rzeczywistości zawarte w ich poświęceniu „aż do śmierci” na służbę Prawdzie i braciom; uświadamiają sobie specjalne punkty Ślubu, które wskazują na nadchodzenie czasu wymagającego szczególnej pracowitości i potrzeby strzeżenia siebie oraz całego drogiego braterstwa od podstępного przeciwnika — Szatana.

Pewien drogi brat chciałby wiedzieć, kto zaproponował „Ślub” i kto ułożył jego słowa. Odpowiadamy, że to nie ludzka istota zasugerowała Wydawcy ten „Ślub” lub jego słowa. Wierzy on, że to duch Pana wskazał mu, aby podniósł on ten wysoki sztandar dla ochrony ludu Pańskiego przez pokazanie mu, iż wróg już przychodzi „jak potop”, i że szczególne skoncentrowanie się na kilku punktach naszego poświęcenia uzdolni wielu do „dania odporu diabłu, aby uciekł od nich” (por. Iz 59:19—20). Jedyną zmianą w Ślubie było zawarcie sformułowania, że „bracia i siostry stanowią wyjątek”, na prośbę pewnego pielgrzyma, który twierdził, że inaczej jego sumienie będzie mu przeszkadzać w pocałowaniu siostry, a który pragnął dołączyć do tych, którzy złożyli ten Ślub. Wydawca wyjaśniał, że w Ślubie nie ma nic, co przeszkadzałoby w pocałowaniu brata lub

siostry, siostrzeńca czy siostrzenicy, gdyż nikt nie musi się wstydić uczynienia tego wobec zgromadzenia ludu Pańskiego, który zna to pokrewieństwo. Wydawca wyjaśniał także, że jakkolwiek większa poufalość nie byłaby zalecana. Jednakowoż w obawie, że inni mogą także nie zrozumieć tej sprawy, wyjątki te były uczynione zanim Ślub wydrukowano w Watch Tower. Niech jednak będzie jasnym, że tylko bracia i siostry związani więzami krwi są tam brani pod uwagę. Bowiemy zamiarem ostatniej myśli Ślubu jest właśnie wzniesienie pomocnej bariery pomiędzy braćmi i siostrami w duchu.

Dwie czy trzy osoby napisały zapytując, czy słusznym jest złożenie Ślubu z pewnymi wyjątkami i zastrzeżeniami. Odpowiadamy, że jest to indywidualną sprawą każdego, czy składa Ślub w takiej postaci, w jakiej był wydrukowany, czy z pewnymi zmianami, czy też nie składa go wcale. Naszą radą jest, aby złożyć go w tej opublikowanej formie. Sam fakt, że ktoś czuje obawę, że może nie być w stanie wypełnić postanowień Ślubu, znaczący dla nas, że taki ktoś specjalnie potrzebuje Ślubu w jego najsilniejszej formie. To właśnie sła bi potrzebują tego umocnienia. Zapewne duża ilość tych, którzy złożyli Ślub w niewielkim stopniu albo nawet wcale go nie potrzebowali, lecz wzięli udział w podnoszeniu tego wysokiego „standardu” dla dobra braci słabszych a także dla ludzi światowych.

Długa lista nazwisk, które napływają, sygnalizuje nam, że drukowanie ich w Watch Tower pochłonie zbyt dużo miejsca. Dlatego zaprzestajemy publikowania w tej formie z zamiarem (D. V.), że z końcem roku wydamy Alfabetyczny Spis wszystkich, którzy donoszą nam, że złożyli Ślub.

Nadsyłajcie nadal wasze nazwiska i nazwy zborów, i adresujcie nadal na wydawcę. Ma on

szczególną przyjemność w otrzymywaniu ich i dowiadrywaniu się o wielkiej radości, której tak wielu doświadcza w związku z tym nurtem na wąskiej drodze. Byłoby mu miło odpowiedzieć na każdy list, ale jest to ponad jego siły, nawet jeżeliby inne dziedziny pracy pozwoliły na to, co raczej nie nastąpi.

WT 1908 — 4236

Śluby swoje oddaj Panu

Ślub jest uroczystą obietnicą składaną Bogu albo ludziom. Sprawdź w jakimkolwiek słowniku. Nie powinna po nim następować przysięga, ponieważ chrześcijańskie Tak, powinno znaczyć Tak, a Nie powinno znaczyć Nie — tak wiążące jak gdyby pod przysięgą. Słowa naszego Pana mogą być oddane w inny sposób: Niech zawsze wyznaniem będzie wystarczającym wyznaniem, wasze zaprzeczenie — wystarczającym zaprzeczeniem.

Nasz „Ślub Poświęcenia” czyli „Ślub Chrztu” — na ile był właściwy — zawierał w sobie bardzo wiele. Skłaniał on do ofiarowania wszystkiego, co posiadaliśmy, albo mieliśmy posiadać kiedykolwiek później. To wszystko powiększa się w miarę jak oczy naszego zrozumienia otwierają się i ci, którzy wycofali się ze zobowiązań wynikających z dalszego światła, nie okazaliby się przez to „zwycięzcami”. Ci z nas, których oczy wyrozumienia dostrzegły korzyść z ostatnio zaproponowanego w Watch Tower Ślubu, składając go z pewnością postąpili zgodnie z pierwotnym ślubem poświęcenia. Obiecaliśmy w nim, że nasza ludzka wola będzie umarła, i że uczynimy wszystko, co w naszej mocy, aby dopomóc sobie i innym na „wąskiej drodze”.

Ta niewielka liczba braci, którzy wyrażali do nas swój sprzeciw wobec Ślubu, to ludzie żonaci. Jeden z nich sprzeciwiał się jedynie ostatniej myśli i dał do zrozumienia, że znajduje przyjemność w dawaniu „świętego pocałowania” siostrzom. Przypominamy takim, będącym w stanie małżeńskim, że ta sprawa zawiera się w „Ślubie Małżeństwa”, a poza tym, że Apostoł wspominał o „świętym pocałowaniu” jako o wschodnim zwyczaju mężczyzn całujących mężczyzn. Jednakowoż nie twierdzimy, że pocałunek jest grzechem, lecz jedynie jedną z rzeczy „niekorzystnych” dla nas obecnie.

Kiedyś sprzeciwialiśmy się „Ślubom Klerykalnym” oraz „Ślubom Kościelnym”. I tym nadal się sprzeciwiamy: są one ślubami czynionymi dla ludzi i stanowią niewolę, bardzo bolesne więzy. Nigdy nie sprzeciwialiśmy się ślubom Panu; wprost przeciwnie, nakłanialiśmy do nich i nadal nakłaniamy. Nasz „Ślub Poświęcenia”, od początku szeroko pojmowany, powinien być co dzień podtrzymywany i co dzień

rozszerzany na inne aspekty obowiązku czy przywileju, w miarę jak je dostrzegamy.

Pismo Święte stwierdza, że lepiej byłoby, gdybyśmy nie składali wcale ślubu, niż gdybyśmy mieli ślubować Panu i potem złamać ten ślub (Kazn 5:5). Nasz Pan także to podkreślał (Łuk 14:28—34). W harmonii z tym właśnie zaleceniem sprzeciwiamy się tzw. „metodom odrodzenia” i namawiamy każdego, aby najpierw „usiadł i policzył koszt”, zanim uczyni ślub poświęcenia — ślub chrztu. Teraz więc namawiamy do dalszego dostrzegania znaczenia naszego ślubu poświęcenia i siły, jaką w tym celu wszyscy otrzymamy przez zupełne przyjęcie Ślubu. W ten sposób nasze ofiary mocniej będą przywiązane do ołtarza, na którym się znajdują. Dla tych, którzy rozumieją Ślub, jest on jedynie częścią pierwotnego ślubu, który MUSI BYĆ ODDANY. Nie skazujemy jednak na przekleństwo tych, którzy tego nie dostrzegają. Każdy jest odpowiedzialny przed swym własnym Mistrzem.

Niemniej jednak mamy pewne ostrzeżenie: Nie sprzeciwiajcie się Ślubowi. Używajcie własnej wolności w tej sprawie i pozwólcie innym także jej używać. Jeżeli jest to sprawa Pana, jak wierzymy, nikt nie może jej podwrócić i ktokolwiek sprzeciwia się jej robi krzywdę sam sobie. Jeśli waszym zdaniem nie zbliża się „dzień zły” ani „godzina pokuszenia”, ani też „silne zwodzenie”, powinniście być wystarczająco mądrzy i uprzejmi, aby się nie sprzeciwiać tym, którzy wierzą, i którzy się na to właśnie przygotowują. Pamiętajcie słowa Pana na ten temat: „Obaczcie wy wzgardzicie i dziwujcie się, a wniwecz się obróćcie; bo ja sprawuję sprawę za dni waszych, sprawę, której nie wierzyście, choćby wam kto o niej powiedział” (Dz. Ap. 13:41) „A tak teraz się nie naśmiewajcie, aby się nie zmocniły związki wasze” (Iz 22:8). Ci, co raz zajęli przeciwny stanowisko, będą mieli tym więcej do przezwyzięcia; duma nie całkiem martwa będzie upewniać samą siebie i zaślepić ich. Stąd nasz naglący apel: Jeżeli nie składacie Ślubu, to przynajmniej nie zwracajcie swojego serca lub języka przeciwko niemu lub przeciwko tym, którzy go złożyli. I na odwrót — napominamy tych, którzy składają Ślub,

Dokończenie na str. 64



„Kto je ciało moje a pije krew moją ma żywot wieczny, a ja go wzbudzę w on ostateczny dzień” (Jan 6:54).

Przyjdę zasię i wezmę was do siebie

Prawdziwe szczęście trwa wiecznie i nie może być zniszczone. Wszystko, co nie posiada tych dwóch własności, nie jest prawdziwym szczęściem!

Zbawiciel Jezus Chrystus po ostatniej wieczery paschalnej pełen zadumy i ostatnich refleksji chciał jeszcze powiedzieć swoim uczniom wszystko, co uważał za najważniejsze, co wzmocniłoby ich wiarę i nadzieję: „Niechaj się nie trwoży serce wasze. (...) W domu Ojca mego wiele jest mieszkań. (...) Odcłodzę, abym wam zgotował miejsce. (...) lecz przyjdę zasię i wezmę was do siebie, abyście gdzie ja jest i wy byli” (Jan 14:1—3).

W Piśmie Świętym jest około 20 wersetów traktujących o Pierwszym Zmartwychwstaniu Kościoła, ale gdybyśmy posiadali choćby tylko ten jeden, wiara nasza w to, że Kościół dostąpił Pierwszego Zmartwychwstania z chwilą powtórnego przyjścia Chrystusa miałaby podstawy prawne i naukowe. Jest to bowiem zapewnienie samego Chrystusa, zapewnienie, o którym przypomniał On uczniom w drodze na Golgotę.

Wszystkie zdania Słowa Bożego o Pierwszym Zmartwychwstaniu Kościoła są ściśle związane z Paruzją Chrystusa. Jezus powiedział: „Niektóry człowiek rodu zacnego jechał w daleką krainę, aby sobie wziął królestwo i zasię się wrócił. (...) I stało się, gdy się wrócił wzięwszy królestwo, że rozkazał do siebie zawołać sług onych, którym był dał pieniądze, aby się dowiedział, co który handlując zyskał” (Łuk 19:12—15). W tej przypowieści uwidoczniła została potrójna rola Chrystusa w Jego wtórej obecności — jako Króla, Oblubienca i Żniwiarza. O tym; że Kościół ma uczestniczyć w królewskim dziele Paruzji Chrystusa, w dziele niszczenia „starego świata”, starego porządku rzeczy, napisane jest w proroczym Psalmie 149: „Radować się będą święci w chwale Bożej, (...) aby wykonywali pomstę nad poganami, a karali narody, aby wiazali pętami królów ich” (Ps 149:5—9). Chrystus powiedział również do św. Jana na wyspie Patmos, że zwycięzcom da zwierzchność nad poganami (Obj. 2:26). Aby spełnić tę obietnicę, Jezus Chrystus w czasie swej wtórej obecności spotkał się na Horebie, na „Bożej Górze” z Kościołem obudzonym do życia przez Boską moc, aby wykonać wspaniałe dzieło uwolnienia ludzkości z niewoli faraona egipskiego — Szatana.

„OTO TAJEMNICĘ WAM POWIADAM”

O Pierwszym Zmartwychwstaniu Kościoła podczas Paruzji Chrystusa jako pierwszym akcie Jego powtórnego obecności najwyraźniej naucza wielki Apostoł św. Paweł: „Oto tajemnicę wam powiadam: nie wszyscyć zaśniemy” (1 Kor 15:51). Co to znaczy „Oto tajemnicę wam powiadam”? Dlaczego tajemnicę? Czyżby dla pierwotnego Kościoła zmartwychwstanie było tajemnicą? Na pewno nie. W to, że nastąpi Pierwsze Zmartwychwstanie Kościół pierwotny święcie wierzył, ale nie wiedział jeszcze jasno i dokładnie, że zmartwychwstanie to będzie pierwszym dziełem Paruzji Chrystusa, że nie wszyscy powstaną „naraz”, lecz „w jednym czasie” — tzn. święci umierający w czasie Paruzji nie będą musieli spoczywać w grobach, lecz będą stopniowo przemieniani. Ten właśnie pogląd pogłębiał i wyjaśniał św. Paweł: „Ale każdy w swoim rzędzie, Chrystus jako pierwiastek, a potem ci, co są Chrystusowi, w przyjście Jego” (1 Kor 15:23). Cały ten piętnasty rozdział Listu do Koryntian jest wspaniałym wykładem świętego Apostoła na temat zmartwychwstania jako aktu Boskiej miłości i mocy. Apostoł Paweł rozszerza tę myśl w Liście do Tesaloniczan. Stwierdza tam: „Boć to wam powiadamy słowem Pańskim, że my, którzy żywi pozostaniemy do przyjścia Pańskiego, nie uprzędzimy onych, którzy zaśnęli” (1 Tes 4:13—18). Oznacza to, że ci, którzy śpią w Jezusie nie są zobowiązani czekać w stanie śmierci aż żyjący święci ukończą swoją drogę ofiarowania, lecz zostaną wzbudzeni do chwały natchnień, w pierwszym akcie Paruzji naszego Pana. Tak więc święci Wieku Ewangelii poprzedzili w swym uwielbieniu i chwale tych, którzy dotychczas jeszcze żyją. „Zatem my żywi, którzy pozostaniemy, wespół z nimi zachwyceni będziemy” po dokonaniu misji „klasy nóg” w dziele żniwa.

„BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI...”

Chrystus powiedział do św. Jana na wyspie Patmos: „Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają” (Obj 14:13—14). A więc odkąd? Chrystus wyjaśnił to Apostołowi w następnym wersecie — w czasie Jego powtórnego przyjścia. W wizji tej św. Jan ujrział Syna Człowieczego z dwoma charakterystycznymi

emblemami: „który miał na głowie swej koronę złotą, a w ręce sierp ostry”, a w innej wizji ten sam król posiadał „na głowie wiele koron” (Obj 19:12). A zatem logicznym jest rozumowanie, że błogosławieni są umierający w Panu od czasu wtórego przyjścia Chrystusa, ponieważ oni nie muszą oczekiwać w stanie śmierci, ale są przemieniani „w okamgnieniu”.

Chrystus wyjaśniając zagadnienie Pierwszego Zmartwychwstania umiejscowił to wydarzenie w czasie. W swej historycznej dyskusji z faryzeuszami Pan powiedział ciekawe dla biblistów zdanie: „Rozwalcie ten kościół, a we trzech dniach wystawię go” (Jan 2:19). Być może miał Pan Jezus na myśli słowa proroka Ozeasza: „Ożywi nas po dwóch dniach, a dnia trzeciego wzbudzi nas i żyć będziemy przed obliczem Jego” (Oz 6:2). A więc po upływie „dwóch dni” Wieku Ewangelii (piątego i szóstego tysiąclecia od upadku Adama) i na początku „trzeciego dnia” — Tysiąclecia królowania Chrystusa obecnego po raz wtóry, miała być skompletowana „Świątynia Ciała Chrystusowego”. Proces jej kompletowania jest podstawowym dziełem żniwa Wieku Ewangelii.

Ciekawym obrazem wyjaśniającym również czas Pierwszego Zmartwychwstania jest przejście Izraela przez Jordan do ziemi obiecanej, gdzie, w myśl polecenia Bożego, między arką przymierza a czołem pochodu Izraela powinna być zachowana odległość dwóch tysięcy łokci (Joz 3:2—4). Zatem po dwóch tysiącleciach Wieku Ewangelii nastąpiło i w dalszym ciągu trwa przejście przez Jordan narodu wybranego do niebiańskiego Chanaanu.

„Uderzenie wód Jordanu może być również obrazem na to, że narody mają być sądzone przez doskonałe prawa wolności i Prawdy. W języku biblijnym woda reprezentuje także narody, które zostały rozdzielone przez Prawdę” (WT 1916 — 1.01).

„Eliasz był pochwycony z ziemi przez wóz ognisty — reprezentuje to duchową chwałę i wywyższenie przy końcu ziemskiego biegu tych członków Kościoła, którzy pozostaną na ziemi w ostatecznych dniach” (B, str. 292).

„BŁOGOSŁAWIONY, KTO DOCZEKA 1335 DNI”

Gdy Chrystus mówił do św. Jana Objawiciela: „Błogosławieni są odtąd umarli”, miał prawdopodobnie na uwadze i to, co powiedział Bóg do proroka Daniela: „Błogosławiony, kto doczeka, a dojdzie do tysiąca i trzechset trzydziestu pięciu dni”. A więc w Piśmie Świętym znajdujemy także i liczby. Nie wolno nam zatem, jako badaczom Pisma Świętego, przechodzić obok nich obojętnie. Rachunek jest prosty: należy tylko znaleźć datę, od której będziemy liczyć owe 1335 dni—lat. Prorok Daniel i to nam wyjaśnia: „Od tego czasu, którego odjęta będzie ofiara ustawiczna, a postanowiona będzie obrzydliwość spustoszenia” (Dan 12:11). „Ofiara ustawiczna”, czyli okupowana ofiara Chrystusa, została odjęta i przekreślona przez ustanowienie dogmatu mszy —

„obrzydliwość spustoszenia”. W roku 539, po załamaniu władzy Ostrogotów, cesarz Justynian uznaje biskupa Rzymu za głowę wszystkich kościołów. Od tego czasu datuje się władza i supremacja papieska. Również w 539 roku zjazd biskupów w Rzymie ustanawia powszechność obowiązywania dogmatu mszy. A zatem: 539 + 1335 = 1874. Jest to rok, w którym według chronologii biblijnej nastąpił koniec sześciu tysięcy lat dziejów grzechu i panowania Szatana. Na koniec tych 1335 dni—lat datuje się, według proroka Daniela, błogosławiony czas powtórnej obecności Chrystusa i właśnie odtąd „błogosławieni są umarli, którzy w Panu umierają”. Błogosławieni są dlatego, że nie będą musieli oczekiwać w grobach na czas powtórnej obecności Chrystusa tak jak Kościół Wieku Ewangelii, lecz w chwili śmierci będą dostępowali przemiany „w okamgnieniu”. Ten sam prorok Daniel pisze: „Tego czasu powstanie Michał, książę wielki, który się zastawia za synami ludu swego, a będzie czas ucisnienia, jakiego nie było jako narody poczęły być (...) tego mówię czasu wyswobodzony będzie lud twój” (Dan 12:1).

Tak również rozumiał to zagadnienie brat Russell: „Według naszego wyrozumienia, pierwszym krokiem do ustanowienia Królestwa Chrystusowego było wzbudzenie świętych Wieku Ewangelii, które, jak wierzymy, stało się na wiosnę 1878 roku. Wówczas rozpoczęło się uwielbianie Kościoła. Rozumiemy, że czynność ustanawiania tego Królestwa trwa od tej daty i obecnie brakuje tylko ostatnich członków klasy Kościoła”. „Lecz nie widzimy nic takiego, co sprzeciwiałoby się tej myśli, że Królestwo Chrystusowe rozpoczęło swą działalność z chwilą Paruzji Chrystusa i wzbudzenia Kościoła, i że obecne uderzenie w nogi posągu, czyli „ucisk narodów”, znajduje się pod kontrolą tegoż Królestwa. Fakt, że niektóre członki klasy królewskiej są jeszcze w ciele, nie sprzeciwia się wcale tej myśli” (WT 1915/51, Straż 1941/85). Św. Apostoł Paweł przewidział nawet ten fakt w liście do Tesaloniczan, gdy powiedział: „My żywi, którzy pozostaniemy, wspólnie z nimi zachwyceni będziemy”.

„BŁOGOSŁAWIONY I ŚWIĘTY...”

W tym kontrowersyjnym dla wieku temacie pragniemy zacytować jeszcze jedno prorocze wyrażenie: „Błogosławiony i święty, który ma część w Pierwszym Zmartwychwstaniu (...) i będą z nim królowali tysiąc lat” (Obj 20:6). Jest to jeden z najbardziej dyskusyjnych argumentów dotyczących Pierwszego Zmartwychwstania Kościoła i królowania wraz z Chrystusem. Sugeruje się myśl, że: a) Pierwsze Zmartwychwstanie Kościoła odbędzie się w całości, kiedy ostatni członek tej klasy dokończy swą ziemską pielgrzymkę. Dlatego zmartwychwstanie Kościoła jeszcze nie nastąpiło. b) Chrystus nie może królować z niekompletnym Kościołem. Ad. a) Wtore przyjście Chrystusa jako Króla i Żniwiarza ma trzy fazy, trzy stopnie określone

trzema greckimi słowami: parousia, epifaneia, apokalypsis. W każdym z tych trzech określeń mieści się dzieło Pierwszego Zmartwychwstalego Kościoła:

Parousia — Obecność — 1 Kor 15:23
Epifaneia — Zajaśnienie — 2 Tym 4:8
Apokalypsis — Objawienie — 1 Piotr 1:13

Także prorok Izajasz potwierdza, że Pierwsze Zmartwychwstanie będzie procesem przebiegającym w czasie żniwa: „Dnia onego, gdy się Pan będzie mścił od łożyska rzeki aż do potoku Egipskiego, wy synowie Izraelscy po jednym zebrani będziecie” (Iz 27:12). Dzieło żniwa to okres, w którym pszenica zbierana jest do gumna Pańskiego (Mat 13:30). Dzieło to obejmuje dwa zakresy działalności Chrystusa wraz z Kościołem:

1. Działalność w sferze duchowej, „na powietrzu” (1 Tes 4:17).
2. Misja „klasy nóg” — z tej strony zasłony. Jest to proces sądu, który wymaga z jednej strony działalności Kościoła na ziemi wydającego świadectwo Prawdzie, jak Eliasz i Jan Chrzciciel, a z drugiej strony wymaga działalności sędziowskiej, wydającej wyrok. To dzieło wykonywane jest przez Chrystusa wraz ze wzbudzonymi świętymi Wieku Ewangelii (por. Dan 7:9—10, Obj 20:4).

Ad. b) Chrystus jako Król i Kapłan według porządku Melchizedekowego otrzymał chwałę i nieśmiertelność z chwilą zmartwychwstania. Na trzy dni przed śmiercią i po królewskiej mani-

festacji przy wjeździe do Jerozolimy Jezus powiedział do uczniów: „Przyszła godzina, aby był uwielbiony Syn Człowieczy” (Jan 12:23). Potwierdził to także przy paschalnym stole: „Teraz jest uwielbiony Syn Człowieczy” (Jan 13:31). Mówił o tym również Apostoł św. Piotr w swym sławnym kazaniu po zesłaniu ducha świętego: „Bóg ojców naszych uwielbił Jezusa, Syna swego” (Dz. Ap 3:13). Nawet samo słowo greckie „parousia” mieści w sobie sens powtórnego przyjścia Chrystusa w chwale. A zatem uwielbienie Chrystusa, to Jego osobista chwała nabyta mocą zmartwychwstania, niezależna od zmartwychwstania i uwielbienia Kościoła. Takim też było zdanie brata Russella: „Treść i wyjątki zacytowane w tym tomie zwróciły uwagę czytelników i udowodniły im w wielu wypadkach, że teraz Pan nasz jest pełen chwały i siedzi po prawicy swego Ojca i że wkrótce będzie uznany za króla całego świata” (B, przedmowa). Natomiast uwielbienie Kościoła nastąpi, kiedy ostatni członek Ciała Chrystusowego przejdzie poza wtórą zasłonę: „Abyśmy też z Nim uwielbieni byli” (Rzym 8:17).

Niech więc ostatni członkowie Ciała Chrystusowego spełniają błogosławione dzieło ogłaszania Królewskiej Obecności Chrystusa, a wiarę ich niech wzmocnią słowa proroka Izajasza: „Sprawiedliwy ginie, a nikt tego do serca nie przypuszcza (...), że przed nadejściem złego sprawiedliwy zabrany bywa” (Iz 57:1).

Stanisław Kaleta

Apostołowie Chrystusowi

A te są imiona dwunastu apostołów; pierwszy Szymon, którego zwano Piotrem i Andrzej, brat jego, i Jakub, syn Zebedeusza, oraz Jan, brat jego, Filip i Bartłomiej, Tomasz i Mateusz, celnik, Jakub, syn Alfeusza, i Tadeusz, Szymon Kananejczyk i Judasz Iskariot, ten, który go wydał (Mat 10:1—4).

„... i ANDRZEJ, BRAT JEGO...”. Andrzej był cielesnym bratem Szymona Piotra. Urodził się w Betsaidzie, w domu Jonaszowym, lecz później wraz ze swym bratem zamieszkał w Kafarnaum (Mar 1:29). Będąc z zawodu rybakiem, aż do czasu, gdy spotkał Jezusa, większość swego życia spędził na morzu. Wspólnie ze swym bratem Piotrem zajmowali się łowieniem ryb. Kiedy Jan Chrzciciel wystąpił ze swoją misją, Andrzej był pierwszym z jego uczniów. W przeciwieństwie do Piotra, Andrzej był człowiekiem opanowanym, spokojnym, ostrożnym, przewidującym i mającym o wszystko staranie.

Pismo św. dość dokładnie opisuje nam spotkanie Andrzeja z Jezusem. Kiedy nasz Pan powrócił z pustyni (gdzie przez czterdzieści dni był kuszony od diabła) nad Jordan i udał się do Jana Chrzciciela, ten — stojąc w towarzys-

two dwóch swoich uczniów — powiedział: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”. Jednym z owych uczniów był Andrzej, a słysząc wypowiedź Jana, postanowił bliżej zainteresować się osobą Zbawiciela. Był jednak ostrożnym człowiekiem — czekał sposobnej chwili, aby sam na sam porozmawiać z Panem. Gdy Jezus odszedł znad Jordanu, wówczas Andrzej wraz z drugim uczniem poszli za Nim. Na pytanie Jezusa: „Czego szukacie?” odpowiedzieli: „Nauczycielu, gdzie mieszkasz? — chcielibyśmy z Tobą porozmawiać!”. Czytamy, że „w tym dniu” pozostali u Pana, a z przeprowadzonej rozmowy przekonali się, że jest On długo oczekiwanym Mesjaszem (Jan 1:35—40). Andrzej, skoro tylko sam się upewnił odnośnie osoby Jezusa, czym prędzej podzielił się tą wiadomością ze swym bratem, Piotrem (Jan 1:41—42).

Był człowiekiem mającym o wszystko staranie, co między innymi uwidoczniło się w dbałości o doczesne potrzeby Mistrza. Pewnego razu, gdy Jezus przedłużył kazanie — a tych, którzy Go słuchali była wielka rzesza — Pan zwrócił się do swych uczniów z propozycją nakarmienia przysłuchujących się osób. Padło

wówczas pytanie: „Skąd weźmiemy chleba, aby mieli co jeść?”. Czytamy, że „rzekł do Niego jeden z uczniów Jego, Andrzej, brat Szymona Piotra: Jest tutaj chłopiec, który ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, lecz cóż to jest na tak wielu?” Jan 6:8—9). Andrzej z pewnością przygotował ten pokarm z myślą o Jezusie i apostołach, aby po skończonym kazaniu mogli się posilić. Ani Piotr, ani też żaden z innych apostołów nie zwrócił na to uwagi — ale dbały i przewidujący Andrzej zatroszczył się o pokarm, który Pan pobłogosławił, a następnie nakarmił wielką rzeszę ludzi. W tym wydarzeniu mamy także pokazane, że głoszenie Ewangelii Chrystusowej zawsze powiązane jest z rzeczami małej wagi (Mat 25:23).

Po zmartwychwstaniu Pańskim Andrzej jest jednym z tych, którzy w górnej sali w Jerozolimie wraz z innymi apostołami oczekują na zesłanie Ducha św. (Dz Ap 1:13). Nie pozostawił po sobie żadnych pism i Biblia więcej już o nim nie wspomina. Wierzmy, że jako apostoł był wiernym aż do końca swego życia. Zmarł śmiercią męczeńską, będąc ukrzyżowany na krzyżu w kształcie litery X.

Patrząc na życie obu braci, możemy nauczyć się ważnej lekcji. Kiedy Jezus wysłał po dwóch uczniów, aby ci głosili Ewangelię, to wraz z Andrzejem wysłał Piotra. Te dwa przeciwstawne charaktery i temperamenty uzupełniały się nawzajem: z dwóch niedoskonałych połówek nasz Pan uczynił jedną całość, i nią się posłużył. Piotr miał uczyć się z postępowania Andrzeja, a Andrzej z postawy Piotra. Jest to dla nas cenna lekcja, abyśmy w swym chrześcijańskim życiu byli jedni dla drugich przykładem (Filip 2:3—4).

„...I JAKUB, SYN ZEBEDEUSZA...”. Apostoł Jakub był synem Zebedeusza. Z zawodu był rybakiem i wspólnie z ojcem trudnił się łowieniem ryb. Prawdopodobnie był najstarszym z apostołskiego grona. Wśród apostołów było dwóch uczniów o tym samym imieniu, dlatego Jakub, syn Zebedeusza, nosił przydomek „większy” lub „duży”.

Osobą Zbawiciela prawdopodobnie zainteresował go jego brat Jan. Samo powołanie miało miejsce na morzu Galilejskim, gdy wraz z ojcem naprawiali sieć (Mat 4:21—22). Na wezwanie Jezusa Jakub opuścił łódź i udał się za Zbawicielem. Czasami zastanawiamy się, czy Jakub słusznie postąpił pozostawiając w łodzi samotnego ojca? Wydaje się jednak, że stało

się to za zgodą Zebedeusza. Z zapisu św. Marka wnosimy natomiast, że w swej pracy nie pozostał sam: „I zaraz powołał ich, a oni pozostawivszy ojca swego Zebedeusza z najemnikami w łodzi, poszli za Nim” (Mar 1:19—20). Tak więc u Zebedeusza pracowali najemnicy, którzy byli mu pomocą w łowieniu ryb.

Jakub był człowiekiem zrównoważonym i konsekwentnym. Z jego zdaniem liczyli się pozostali apostołowie. Słowa, które wypowiadał, były wyważone i miały konkretny cel. W całej postawie cechowała go powaga. W swej gorliwości w służbie dla Pana czasami jednak posuwał się za daleko. Pewnego razu Jezus zgromił Jakuba i Jana, brata jego, gdyż objawiła się w nich mściwość w stosunku do mieszkańców samarytańskiej wioski, którzy nie chcieli sprzedać im żywności. Obaj apostołowie zażądali, aby Chrystus za pomocą ognia z nieba spalił niegościnną wioskę. Jezus zgromił ich za to i powiedział, że nie kieruje nimi Duch Boży: „Nie wiecie, jakiego ducha jesteście” (Luk 9:51—56). Od tej pory obaj bracia nosili przydomek: „boanerges, co znaczy Synowie Gromu” (Mar 3:17).

Dla posiadanego charakteru Pan wyróżniał Jakuba, obok Piotra i Jana. Oglądał on przemienienie Pańskie, wzbudzenie córki przełożonego synagogi i był blisko Jezusa podczas próby w Ogrójcu. W obecności Jakuba nastąpił również wielki połów ryb, o którym czytamy w Ew. Łukasza 5:10. Pewnego razu pozostali apostołowie bardzo rozgniewali się na obu braci, gdy wraz z matką przyszli do Jezusa i prosili Go o pierwsze miejsce w Królestwie Chrystusowym (Mat. 20:20—24).

Na innym miejscu czytamy, że Jakub z Piotrem i Andrzejem postawili naszemu Panu pytanie, kiedy nadejdzie koniec obecnego porządku rzeczy. To w odpowiedzi na ich pytanie Jezus wypowiedział wspaniałe proroctwo, które mamy zapisane w 24 rozdziale Ew. Mateusza.

Po zmartwychwstaniu Pańskim Jakub nie prowadzi długo swej apostołowskiej działalności. Jako pierwszy z apostołów poniósł śmierć męczeńską. Miało to miejsce za panowania Heroda Agrypy I w roku 42 po Chrystusie. Wydarzenia te mamy opisane w Dz Ap 12:12, gdzie czytamy: „A w owym czasie targnął się król Herod na niektórych członków zboru, i począł ich gnębić, Jakuba, brata Janowego, kazał ściąć mieczem”.

Dymitr Kopak

gólnym zachowaniu wobec przeciwnej płci. Do tej pory bardzo wielu donosi o obfitym błogosławieństwie otrzymanym dzięki podjęciu i zachowywaniu Słubu. Miejcie cierpliwość względem tych, którzy czynią wolniejszy postęp, a wasza korzyść niech będzie jawna.

WT 1908 — 4238



Reformacja w Polsce

Było to zimą 1573 roku. Pięćdziesiąt lat miało od chwili, gdy Marcin Luter, nikomu wtedy nieznanym, przybijał swoje tezy do drzwi kościoła w Wittenberdze. Tej zimy 1573 roku rozległe ziemie Rzeczypospolitej nie miały króla. Ostatni z Jagiellonów, Zygmunt August, od kilku miesięcy spoczywał w grobowcu w kaplicy na Wawelu. Do Warszawy tłumnie zjeżdżała się szlachta. Gromadziła się na konfederację, by utrzymać porządek prawny podczas bezkrólewia. Konfederacja — znana w historii pod nazwą warszawskiej — wydała wiele aktów prawnych; jeden z nich jest dla nas szczególnie interesujący. 28 stycznia 1573 roku szlachta z ziem Korony i Litwy uchwaliła ustawę tolerancyjną, mającą zapobiec walkom religijnym, aby „pokój między sobą zachować, dla różnej wiary i odmiany w Kościołach krwie nie przelewać”.

Reformacja rozpoczęła się w Polsce z pewnym opóźnieniem w stosunku do zachodniej Europy, po krótkim okresie rozkwitu bardzo przygasła i nie pozostawiła większej liczby zwolenników. Wydała wszakże owoce, które rodziły się nader rzadko w ówczesnym świecie chrześcijańskim. Jednym z nich były postanowienia owej konfederacji warszawskiej. Dziś z dobrodziejstw wolności wyznania korzystają obywatele większości cywilizowanych państw świata. W tamtych czasach było to zjawisko rzadko spotykane. Zaledwie kilka miesięcy wcześniej, w sierpniu 1572 roku, w Paryżu urządzono masową rzeź hugenotów, osławioną noc św. Bartłomieja. O niej to pisał w pewnym wierszu J. Kochanowski: „Kędy ten, co śpi — już nieraz ze snu swego się nie zbudzi, gdzie oknami wyrzucają trupy ludzi...”

W całej Europie jedyny Siedmiogród mógł się równać z Polską, a i to nie bardzo. Tamtejszy sejm dwukrotnie: w 1568 i w 1571 roku przyznał swobodę wyznania czterem kościołom: katolickiemu, luterańskiemu, kalwińskiemu i unitariańskiemu. Ustawy siedmiogrodzkie miały jednak zasięg ograniczony, nie wspominały o kościele prawosławnym, którego wyznawcami była znaczna część mieszkańców Księstwa, głównie poddani chłopci. Konfederacja warszawska takich ograniczeń nie przewidywała.

Postanowienia konfederacji pierwszy ratyfikował król Stefan Batory, do tej pory zaprzysięgał je każdy nowy polski władca i swobodny rozwój reformacji uzyskał trwałą podstawę prawną. Gwoli ścisłości zaznaczyć jednak trzeba, iż jeszcze przed jej uchwaleniem istniała w Polsce, choć nieoficjalnie, wolność wyznaniowa. Zarówno król Zygmunt Stary jak i Zygmunt August nie wszczynali prześladowań religijnych — pierwszy z nich wydawał wpraw-

dzie swoje antyróżnowiercze dekryty, lecz wcale ich nie myślał egzekwować, drugi zaś sam skłaniał się na stronę zwolenników reformacji. Nie trzeba tłumaczyć, jak wielkim było to dobrodziejstwem dla kraju, gdzie za wiarę nie palono na stosie, a niewinnym ludziom nie niszczone życie i mienia w krwawych i okrutnych wojnach religijnych.

Tolerancja religijna miała w Polsce swoich przeciwników, zwłaszcza wśród kleru rzymsko-katolickiego. Tekst konfederacji warszawskiej podpisał jeden tylko biskup Franciszek Karpiński; w 14 lat później uczynił to inny — Wawrzyniec Goślicki, pozostali godzili się na nią raczej z przymusu. Wielu wszakże — o ile nie większość — ówczesnych wyznawców kościoła rzymskiego opowiadała się po stronie wolności. Sztandarową postacią był tu Jan Zamojski, kanclerz i hetman wielki koronny, znakomity polityk i wielki mąż stanu. Zwracając się do protestantów zwykł mawiać, że oddałby pół zdrowia za ich nawrócenie. Gdyby jednak chcieli ich gwałtem przymuszać, „całe zdrowie oddam” — mówił — „abym na tę niewolę nie patrzył”. Nic tedy dziwnego, że najbardziej postępowy projekt ustawy o wolności wyznania narodził się w Polsce pospółu w głowach protestantów i katolików. Około 1600 roku grupa katolickiej i protestanckiej szlachty, gorących orędowników tolerancji, wniosła na sejm projekt konstytucji, w myśl której żaden obywatel, także mieszczanin i chłop, nie mógłby być „od religii swojej odwodzony ani do innej przymuszony, także i do nabożeństw i ceremonii, i obrzędów kościelnych wykonywania”. Niestety, konstytucji tej nie uchwalono. Jej wielce postępowy, wyprzedzający epokę charakter zrozumie ten, który wie, jak dyskryminowane było w owych czasach mieszczanstwo, a chłop był poddanym bez ziemi, bez własnej woli, prawnie upośledzonym.

Tak wielka, a nie spotykana gdzie indziej, wolność wyznaniowa ścigała do Polski prześladowanych za wiarę z całej Europy, było wśród nich wiele wybitnych umysłów, które i na dzieje polskiej reformacji wywarły wpływ niemały.

W Rzeczypospolitej, poza osiadłymi w niej od dawna katolikami i prawosławnymi (by nie wspomnieć o niewielkiej grupie Ormian, posiadających własny obrządek i odrębny kościół ormiański), znalazły się niemal wszystkie istotniejsze odłamy reformacji: luterani, kalwini, Bracia Czescy i arianie. Wcześniej jeszcze, w czasach przedreformacyjnych, szukali w tym kraju schronienia husyci. Były też pomniejszych grupy anabaptystów, wygnani z Niderlandów mennonoci, poprzeszaniemi jednak tylko na

Dokończenie ze str. 60

aby czynili to w pokorze, nie dumnie; i niech powstrzymują się od wysuwania jakiegokolwiek krytyki względem tych, którzy nie składają Słubu. Czas pokaże, czy byliśmy głupio ostrożnymi w naszych słowach, myślach, w unikaniu okultyzmu, spirytyzmu itd. i w naszym szcze-

wzmiance o nich, koncentrując się na czterech pierwszych prądach jako najliczniejszych i o najbardziej bogatym dorobku.

Najwcześniej dotarły do Polski idee Marcina Lutra, płynęły one dość szeroką strugą przynajmniej od lat trzydziestych XVI wieku, znajdując zwolenników głównie wśród mieszczaństwa. Luteranizm wyznawala spora część mieszczan z Wielkopolski, dominował on w bogatym Gdańsku i Toruniu. Główną wszakże ostoją tego wyznania w ówczesnej Rzeczypospolitej były jej lenna: Kurlandia i Prusy Książęce. Zwłaszcza Prusy stanowiły prężny ośrodek, a to dzięki działalności ich księcia, Albrechta. Albrecht Hohenzollern, ostatni wielki mistrz krzyżacki, po przegranej wojnie z Rzeczypospolitą przeszedł na luteranizm i został lennikiem króla polskiego. Będąc równocześnie senatorem Rzeczypospolitej, otaczał polskich luteran opieką; w Królewcu, stolicy Prus książęcych, istniały protestanckie drukarnie, a pisarze i kaznodzieje luteranicy rozwijali żywą działalność. Z inicjatywy i dzięki finansowemu wsparciu księcia Albrechta powstał pierwszy w środowisku protestanckim polski przekład Nowego Testamentu. Autorem tłumaczenia, bardzo zresztą udanego, był Stanisław Murzynowski, zaś dzieło wydano staraniem Jana Seklucjana. Był to pierwszy Nowy Testament w języku polskim wydany drukiem. Genialny wynalazek Gutenberga umożliwił większy nakład i szersze rozpowszechnienie.

Wśród zamieszkujących Rzeczypospolitą luteran nie mało było osób pochodzenia niemieckiego. Wzmogło się to jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku, gdy do Polski z Niemiec i Śląska masowo emigrowali tamtejsi luteranie, wygnani przez krwawą wojnę trzydziestoletnią i prześladowania cesarza Ferdynanda. Luteranie stanowią dziś najliczniejszą grupę polskich protestantów, zrzeszeni są w Kościele Ewangelicko-Augsburskim (nazwa pochodzi od wyznania wiary ułożonego w Augsburgu przez współpracownika Lutra, Filipa Melanchtona).

Niewielką liczebnie lecz aktywną grupą byli Bracia Czescy — osobliwa społeczność religijna wywodząca się od Jana Husa, a korzeniami swymi sięgająca jeszcze dalej, aż do czasów działalności w Czechach waldensów. Prześladowani w swej ojczyźnie przez władających Czechami katolickich Habsburgów, znaleźli azyl w Rzeczypospolitej. Osiedlili się głównie w Wielkopolsce, obierając za swe centrum miasto Leszno, które wnet zdominowali i doprowadzili do kwitującego stanu. Rozwinęło się pod ich rządami zwłaszcza tamtejsze gimnazjum. Akademia Leszczyńska (bo tak ją odtąd zwano) znana była nawet za granicą. Godność jej rektora piastował przez długi czas Jan Amos Komenski, nauczyciel sławny ze swych nowatorskich koncepcji pedagogicznych, uważany dziś za jednego z najwybitniejszych w historii pedagogiki. Bracia Czescy byli wprawdzie społecznością cudzoziemską, nie przeszkadzało im to jednak szerzyć swych poglądów wśród miejscowej ludności, spośród której zjednali sobie nieco nowych współwyznawców.

Największe wszak znaczenie odegrał w Polskiej reformacji ten jej odłam, który nazywano kalwinizmem. Zdobył on wielu zwolenników wśród stanu szlacheckiego, a także wśród najprzedniejszych rodów magnackich, zwłaszcza w Małopolsce dużo było kalwińskiej szlachty. W 1554 roku w Słomnikach koło Krakowa odbył się pierwszy Synod nowo powstałego kościoła. Znamienne dla polskich kalwinistów było to, iż przyjmując doktrynę Kalwina bardzo złagodzili naukę o przeznaczeniu, stanowiącą jądro jego koncepcji, nieprzychylnie odnieśli się też do głośnej egzekucji antytrynitarza Michała Serweta, spalonego na stosie z poduszczenia Kalwina. Kalwinistą był między innymi znany powszechnie Mikołaj Rej, jeden z pierwszych, którzy zaczęli tworzyć w rodzimym polskim języku.

Początkowo kościół kalwiński w Małopolsce był dosyć niestały, płynny zarówno pod względem dotrynalnym jak i organizacyjnym. Bywało, że skłócony wewnętrznie, nie przedstawiał sobą zwartego i prężnego organizmu. Chlubną rolę odegrał wówczas Jan Łaski, potomek znakomitej rodziny. Jan Łaski nie uczestniczył w początkach zboru kalwińskiego, od lat przebywał bowiem za granicą, gdzie położył wielkie zasługi dla kościołów protestanckich, szczególnie we Fryzji i Anglii, w Londynie. Otoczonego sławą i bogatego w doświadczenie ściągnięto go z Niemiec do ojczyzny. W grudniu 1556 roku stanął Łaski w granicach Rzeczypospolitej gorąco przez polskich protestantów witany. Wnet rozwinął, pomimo licznych trapiących go chorób, bardzo żywą działalność: usiłował zjednać dla reformacji króla Zygmunta Augusta, nakłonić do współpracy wielkopolskich i pruskich luteran, a także Braci Czeskich. Zainicjował on tłumaczenie Biblii na język polski i sam nad tym pracował, pilnie się starał o majątek zborowy dla uposażenia szkół i na zapomogi dla rodzin po zmarłych kaznodziejach. Zabiegi jego na ogół okazały się nieskuteczne — króla nie pozyskał, luteranie odmówili współpracy. Zdołał jednak Łaski wiele osiągnąć wewnątrz zboru kalwińskiego: ustanowił porządek organizacyjny, skłonił szlachtę kalwińską do zmniejszenia pańszczyzny poddanych jej chłopom, wiele innych, rozlicznych a istotnych wówczas, spraw on sam albo wspólnie z innymi przeprowadził. Autorytet Łaskiego powstrzymywał przed jawnym wystąpieniem zwolenników kształtującego się już antytrynitarysty, był bowiem Łaski przeciwnikiem antytrynitarzy i wewnątrz zboru ich poglądów nie tolerował. Dopóki żył, do otwartego konfliktu nie doszło. Jan Łaski zmarł w Pińczowie 8 stycznia 1560 roku zaledwie po trzech latach działalności w kraju. Dzięki niemu małopolski kalwinizm bardzo okrzepł i stał się najprężniejszym w Polsce odłamek protestantyzmu; do ścisłej z nim współpracy jęły się skłaniać kalwińskie zbory litewskie.

Ledwie jednak Łaski zamknął oczy, a już wyszły na jaw silne tendencje antytrynitarystyczne, za jego życia przytłumione tylko a nie trwale zażegnane. Przeciw Trójcy występowali Piotr

Giezek z Goniądza, przybysze z Włoch: Stankar i Blandrata, Grzegorz Orszak (rektor szkoły pińczowskiej, jeden z głównych tłumaczy Biblii Brzeskiej), niebawem przyłączył się do nich Marcin Krowicki, sławny z tego, że się ożenił, gdy był jeszcze księdzem i Grzegorz Paweł z Brzezin oraz inni jeszcze ministrowie (jak nazywano naówczas starszych zborowych), tak iż wnet większość co zacniejszych głów w kościele kalwińskim skłaniała się w stronę antytrynitarysty. Wiosną 1562 roku na jednym z synodów poważnie zarysowała się groźba rozłamu. Liczne publiczne dysputy, które miały zażegnać niebezpieczeństwo, jeszcze bardziej konflikt podsycaly. W dodatku po każdej z nich ubywało zwolenników Trójcy i nic dziwnego, skoro antytrynitarysty bronili najprzedniejsi ministrowie kalwińscy. Stanisław Sarnicki, trynitarz stojący na czele zboru małopolskiego, usiłował temu zapobiec zakazując publicznych dysput i przestając zwoływać synody. Na próżno — jesienią 1562 roku w Krakowie dokonał się rozłam. Małopolski kalwinizm rozdarł się na dwie części: Zbór Większy, tradycyjnie kalwiński i Zbór Mniejszy, arikański. Na przełomie lat 1562/63 przeprowadzili kalwini kolejną publiczną dyskusję z arianami i znów arianie pozyskali kilku nowych zwolenników, zgody nie osiągnięto i rozłam przypieczętował się ostatecznie. Osłabiło to wielce polski kościół kalwiński, choć bowiem liczebnie kalwini byli silniejsi, elita umysłów przeniosła się była do arian. Wyznawcy kalwinizmu istnieją w Polsce do dziś. Przed II wojną światową zrzeszali się w dwóch odrębnych lecz współpracujących jednostkach: Wileńskiej i Warszawskiej. Obecnie tworzą oni jeden Kościół Ewangelicko-Reformowany.

Wielkim osiągnięciem zboru kalwińskiego było wydanie pierwszego protestanckiego tłumaczenia całej Biblii na język polski — przekład ów, tak zwana Biblia Brzeska, była efektem zbiorowej pracy wielu tłumaczy (większość z nich stała się potem zwolennikami arianizmu) i miał dość burzliwą historię. Ostatecznie wydał go drukiem kalwiński magnat Mikołaj Radziwiłł „Czarny” nie skąpiąc na ten cel pieniędzy. Dziełem kalwińskiego tłumacza, Daniela Mikołajewskiego, jest też wydana po raz pierwszy w 1623 roku Biblia Gdańska, znakomity przekład, który swą jakością przyćmił pozostałe i do dziś nam służy, znany jako stary przekład brytyjski.

Zajmiemy się teraz dziejami Zboru Mniejszego — odłamek niewielkim liczebnie w porównaniu z kalwinistami, lecz o wielkim dorobku umysłowym. Powszechnie nazywa się ich arianami; nazwa „Bracia Polscy” wydaje się być właściwszą. W 1974 roku ukazał się w „Na Straży” cykl artykułów poświęconych arianom, dlatego też opiszemy ich tylko pokrótce, zainteresowanych odsyłając do innych opracowań.

Od początku społeczność Braci Polskich składała się z ludzi skromniejszego pochodzenia: drobnej szlachty, mieszczan i chłopów. Był tylko jeden magnat arikański, Jan Kiszka z Litwy. Bracia Polscy niejedno mu zawdzięczali. W jego

dobrach w Iwiu istniała jedyna na Litwie szkoła arikańska, w Łosku czynna była arikańska drukarnia, wielu też arian w posiadłościach Kiszki znalazło mieszkanie i spokojny chleb. Jan Kiszka zmarł bezpotomnie; spadkobiercy jego, katolicy, zamknęli i drukarnię, i szkołę, kaznodziejów arikańskich wygnali, a chłopów zmusili do przyjęcia katolicyzmu. Faust Socyn, ówczesny duchowy przywódca Braci Polskich, wielce będzie nad tym ubolewał. Był też jeden możny ród szlachecki Niemiryczów na Ukrainie, też arikańskiego wyznania. Jeden z potomków rodu, Jerzy Niemirycz, zasłynął później jako wybitny i śmiały polityk, główny autor ugody Hadziackiej, która miała zapewnić równouprawnienie Ukrainy z Polską i Litwą oraz położyć kres wojnom polsko-kozackim. Niemirycze i Kiszka to jednak wyjątki. Arianie byli w pogardzie u przedniejszych rodów szlacheckich. Mimo panującej w kraju tolerancji od początku otaczała ich niechęć, na nich też jako pierwszych spadły religijne prześladowania. Książę Mikołaj Radziwiłł „Czarny” tolerował arian w Wilnie póki żył, gdy jego nie stało, arian z Wilna wypędzono. Nawet tak wolnościowcy Jan Zamojski zbór w Starym Zamościu im zamknął.

Wewnętrzne dzieje arian były zresztą niemiernie burzliwe. Pierwsze lata istnienia Zboru Mniejszego wypełnił spór zwolenników chrztu niemowląt z tymi, co opowiadali się wyłącznie za chrztem dorosłych. Ci drudzy rychło wzięli górę i Bracia Polscy w całości uznali chrzest dorosłych przez zanurzenie w wodzie. Wnet pojawiły się jednak nowe konflikty. Arianie zgodnie odrzucali Trójcę, ale różnili się w kwestii rozumienia boskości Jezusa Chrystusa. Inicjator ruchu Piotr Giezek z Goniądza, później też Stanisław Tarnowski z Nowego Sącza i inni przyjmowali boską naturę Chrystusa już w Jego przedludzkiej egzystencji. Potem zdominowali ich zwolennicy poglądu, w myśl którego Pan Jezus otrzymał boską naturę dopiero po zamartwychwstaniu — z nich byli Marcin Czechowic i Grzegorz Paweł z Brzezin. Najbardziej radykalnym był Szymon Budny, który i boskość Jezusa Chrystusa, i Jego przedludzką egzystencją w ogóle negował. Poróżniły też arian kwestie społeczne: o piastowaniu świeckich urzędów, o posiadaniu majątków i poddanych chłopów, o służbie wojskowej. Jednym z radykalniejszych był tu Marcin Czechowic, w przeciwieństwie do umiarkowanego Budnego. Radykalizm społeczny arian przybierał niekiedy jaskrawe formy — niektórzy ze szlachty zwalniali chłopów z pańszczyzny, rezygnowali z majątków ziemskich i urzędów, które przyznano ich przodkom za zasługi wojenne (a więc „za krwi rozlanie”). Szlachcic Jan Niemojewski pojawiał się bez służby, w szarej, prostej odzieży, z torbą na plecach i drewnianym mieczem u boku. Jedną, bardzo istotną, rzecz różniła Braci Polskich od również radykalnych społecznie anabaptystów z zachodniej Europy — tanci, walcząc o reformy społeczne, chwytała za broń, arianie zaś unikali środków gwałtownych realizując swe postulaty w miarę ist-

niejących możliwości. Zresztą z upływem czasu przewagę zdobyły tendencje umiarkowane.

W porównaniu z innymi wyznaniem Bracia Polscy zajmowali najbardziej konsekwentne stanowisko w kwestii tolerancji religijnej. Za najwyższą karę dla błądzącego uważali wyłączenie ze społeczności zborowej. Pismo Święte, ich zdaniem — jakże słusznym — zabrania narzucania prawdziwej wiary gwałtem. Chcąc zaś zagwarantować pokój wyznaniowy, postulowali Bracia Polscy rozdział Kościoła od państwa — 200 lat wcześniej niż uczyniła to Rewolucja Francuska.

Ogromny był dorobek duchowy Braci Polskich, wspomnijmy tylko, że wydali oni pięć (!) przekładów Nowego Testamentu. Aż trzy autorstwa Szymona Budnego (w tym jeden całej Biblii), po jednym Marcina Czechowica i Walentego Smalcjusza. Tak wielką liczbą tłumaczeń nie mógł poszczycić się żaden polski kościół chrześcijański, nawet dysponujący nieograniczonymi środkami katolicyzm. Arianinem był Wacław Potocki, największy polski poeta XVII wieku. Z Braciami Polskimi związał się Andrzej Frycz Modrzewski. Szeroko znane były szkoły ariane, zwłaszcza ta w Rakowie, zwana Akademią, zasłużonej zażywała sławy. Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć, że arianie wykładali w swych szkołach system heliocentryczny Kopernika, powszechnie wówczas przez chrześcijan wszystkich wyznań odrzucany. Świetnie prosperująca Akademia Rakowska znalazła nagły koniec w 1638 roku. Pod pozorem profanacji krzyża przez jej uczniów kazano ją zamknąć; przy okazji trybunał sądowy wymierzył nieproporcjonalnie wysokie kary, nakazując rakowskiemu arianom likwidację drukarni, zboru i opuszczenie miasteczka.

Około połowy XVII wieku zaczyna się w Rzeczypospolitej wyraźny zmierzch ruchu reformacyjnego. Złożyło się na to wiele przyczyn. Jedną z nich były liczne wojny, jakie Polska musiała staczać w owym czasie. Osobliwym trafem, jej przeciwnikami byli innowiercy bądź prawosławni Kozacy ukraińscy, czy także Rosja bądź luterńska Szwecja. Sprzyjało to konsolidacji obozu katolickiego. Na różnowierców, jako współwyznawców przeciwnika, zaczęto spoglądać zrazu niechętnie, potem wręcz wrogo. Zwłaszcza „potop szwedzki” okazał się być wielce nieszczęśliwym — żołnierze szwedzcy, luteranie, złupili i sprofanowali niejednego katolicki kościół, sojusznikami ich były luterne Prusy i kalwińsko-unitariański Siedmiogród. Króla szwedzkiego poparła spora część szlachty protestanckiej liczącej na to, że pohamuje on narastającą kontrreformację; jej część, jak na przykład kalwińscy magnaci Radziwiłłowie, czyniła to dla celów politycznych, inni raczej z pobudek religijnych — dość, że po skończonej wojnie polscy protestanci znaleźli się w nieznacznej sytuacji. Na domiar złego Jan Kazimierz złożył we Lwowie śluby, w których zobowiązał się między innymi, że jeżeli uwolni kraj od Szwedów, to arian z Polski wypędzi. Po wygranej wojnie wszystkich ślubów nie wypełnił, lecz groźbę antyariańską zrealizował.

Wyrokiem Sejmu Rzeczypospolitej z 1658 roku skazano Braci Polskich na wygnanie. W 10 lat później Sejm wydał ustawę, na mocy której za porzucenie wyznania rzymsko-katolickiego groziła kara wygnania. Spadły też represje na Braci Czeskich — jeden z ich przywódców, Jan Amos Komenski, za bardzo związał się z królem szwedzkim i musiał — Polski uchodzić. Leszno zaś uległo w czasie najazdu szwedzkiego takiemu zniszczeniu, że i miasto, i szkoła nie podniosły się już z upadku. Liczba zborów kalwińskich w Rzeczypospolitej spadła w drugiej połowie XVII wieku do jednej trzeciej ich pierwotnego stanu. Obronną ręką zdołał wyjść z wojny polski luteranizm — luteraniański Gdańsk stawiał opór Szwedom, nie spotkały go więc represje, bez przerwy też zasilali go imigranci niemieccy.

Najsurowsze kary dotknęły Braci Polskich, acz i to było niczym w porównaniu z ciężką dolą hugenotów we Francji po odwołaniu edyktu nantejskiego. Braciom Polskim wolno było sprzedać majątki i wyjechać z kraju w ciągu trzech lat. Francuskim protestantom nie dano nawet tej skromnej możliwości i, wyjąwszy osoby duchowne, musieli oni pozostać we Francji, a tam mieli do wyboru przymusowe przyjęcie katolicyzmu lub śmierć.

Większość Braci Polskich opuściła rodzinny kraj udała się na tulażkę. Na obczyźnie rozmaite czekało ich przyjęcie. W Siedmiogrodzie, głównym celu emigracji, gdzie mieli wielu współwyznawców, podejmowano ich serdecznie. W luteranckiej Danii Stanisław Lubieniecki, historyk ariane, darmo błagał o pomoc arcybiskupa Swaninga; gdy wreszcie na koniec o kawałek ziemi poprosił, gdzieby jeśli nie żyć, to przynajmniej umrzeć mogli, w odpowiedzi usłyszał: „Są przecież ludzie, co i na powietrzu gnąć mogą”. Tu i ówdzie głowę przytuliwszy, Bracia Polscy zebrali się wreszcie w Niderlandach, gdzie wydali swe pisma zbiorowe, a z wolna zdobywszy zwolenników dali początek ruchowi protestanckiemu, który do dziś działa w Holandii, Anglii, Ameryce, na Węgrzech i gdzie indziej pod nazwą unitarianizmu. W oczyszczonej Polsce nie pozostał po nich ślad. Z ich dorobku umysłowego skorzystało jednak wielu szlachetnie myślących ludzi.

Gdyby ktoś zapytał, po cóż udajemy się do starych czasów, po co sięgamy po kwestie dawno już przebrzmiałe i okryte niepamięcią — niech za odpowiedź staną słowa zapisane przez proroka Jeremiasza: „Zastanówcie się na drogach, a spojrzycie i pytajcie się o ścieżkach starych, któraby była droga dobra. A chodźcie nią, a znajdziecie odpocznienie duszy waszej” (Jer 6:16).

Beniamin Pogoda

LITERATURA

Aleksander Brückner „Różnowiercy polscy”
Janusz Tazbir „Świat Panów Pasków”
Janusz Tazbir „Tradycje tolerancji religijnej w Polsce”.



„Gdy On sprawi pokój, któz go wzruszy” (Ij 34:29).

W ewangelickim czasopiśmie „Zwiastun” (1/2, 1987 r) ukazała się notatka pt. „Ekumeniczno-pokojowe spotkanie duchownych w Szczecinie”. Oto krótkie wyjątki z tego artykułu: „(...) w Szczecinie miało miejsce w dniu 17 listopada 1986 roku ekumeniczno-pokojowe spotkanie duchownych chrześcijańskich Pomorza Zachodniego, w którym wzięli udział księża i bracia z następujących Kościołów: (...) Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego. (...) Ustalono tekst oświadczenia wszystkich uczestników spotkania”. Podobna informacja ukazała się w codziennej prasie szczecińskiej.

W związku z tymi doniesieniami pragniemy poinformować braci oraz wszystkich naszych czytelników, że uczestniczący w tym spotkaniu brat nie był upoważniony do reprezentowania Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego. Pragniemy zauważyć, że zgodnie z nazwą naszego Zrzeszenia każdy z jego członków ma prawo zachowania swoich poglądów, co nie oznacza oczywiście, że są one zgodne z poglądami większości braci i sióstr. W tym wypadku w dalszym ciągu nie popieramy działalności ruchu ekumenicznego ani idei modlitw o pokój, a solidaryzujemy się raczej z poglądem wyrażonym w oświadczeniu br. Russella „Modlitwa o pokój w Europie” zamieszczonym poniżej. Uczestniczący we wspomnianym spotkaniu brat został poinformowany o naszym stanowisku w tej sprawie.

Redakcja

MODLITWA O POKÓJ W EUROPIE

Nasz czcigodny Prezydent, kierując się godną pochwałą intencją, poprosił wszystkich chrześcijan, aby 4 października (1914 roku — przyp. tłum.) uczynili dniem modlitwy o pokój w Europie. Jednakże nie możemy współdziałać z szanownym Prezydentem w tej sprawie. Choć bardzo cenimy pokój — całe życie staraliśmy się, aby być czynicielami pokoju — nie możemy jednak modlić się do Wszechmogącego o

zmianę Jego planów, tak aby były one zgodne z planami czcigodnego Prezydenta.

Od dwóch i pół tysiąca lat Pan Bóg przez biblijnych proroków mówił do swojego ludu o tej wielkiej wojnie i wspominał o jeszcze straszniejszym Armageddonie, który ma nastąpić później. Czy więc możemy oczekiwać, że odwróci On swoje zamierzenia na nasze żądanie?

Modlitwy milionów ludzi modlących się o powodzenie dla Niemiec oraz o wyniszczenie Aliantów, modlitwy milionów innych ludzi o sukces dla Aliantów i unicestwienie Niemców, modlitwy Papieża, naszego Prezydenta oraz innych dobrych ludzi, aby ta okropna wojna zakończyła się jak najprędzej — wszystkie one pozostaną bez odpowiedzi, jeżeli we właściwy sposób odczytujemy Pismo Święte. Wojna będzie kontynuowana i w końcu nie przyniesie chwalebego zwycięstwa żadnemu z narodów, lecz straszliwe okaleczenie i wyniszczenie wszystkiego. A potem nastąpi okropny Armageddon anarchii.

Dopiero po tym wszystkim możemy mieć nadzieję na pokój, pokój

Charles Taze Russell
WT 1914 — 5554

ZAWIADOMIENIE O PRENUMERACIE

W związku ze wzrostem cen papieru, usług drukarskich i przesyłek pocztowych, a także poszerzeniem objętości pojedynczego numeru „Na Straży” (z 16 do 24 stron), zmienia się cena naszego czasopisma z 40 na 60 zł. Nowa cena nie pokrywa jednak całości kosztów związanych z drukiem i wysyłką naszego czasopisma. Powstały deficyt będzie pokrywany przez kasę międzyzborową z konta „na pracę Pańską”. Czytelnicy, którzy mieliby życzenie wspomóc finansowo naszą pracę wydawniczą, proszeni są o przesyłanie datków z przeznaczeniem na ten cel na wspomniane konto. Poniżej zamieszczamy kalkulację kosztów druku i wysyłki 1 numeru „Na Straży”, styczeń—luty 1987.

1. Papier i druk	zł 123.909.—
2. Materiał ilustracyjny	zł 6.000.—
3. Wysyłka	zł 8.689.—
razem	zł 138.598.—
nakład	2.000 egz.
koszt jednego numeru	zł 69,30 gr.

KONWENCJE

31.05.1987,	Lublin, Dom Kultury „Kolejarz”, ul. Kunickiego
7.06.1987,	Poznań, Dom Drukarza, ul. Inżynierska 10
21.06.1987,	Tarnów, Teatr im. Solskiego
4—5.07.1987,	Majdan Kozic Górnych, u brata J. Mityły
17—19.07.1987,	Oleszyce Stare, u brata M. Osiowy
31.07—2.08.1987,	Białogard, „Stodoła”

Zakończyli ziemską pielgrzymkę

Siostra **Rozalia CZAK**, lat 61, członek zboru w Wałbrzychu.
Siostra **Bronisława JAGODZIŃSKA**, lat 75, członek zboru w Poznaniu.
Siostra **Ksaweryna KLIS**, lat 81, członek zboru w Moszczanicy.
Brat **Franciszek LEŚNIAK**, lat 85, członek zboru w Kościelisku.
Siostra **Helena WYŁUDA**, lat 82, członek zboru w Białymstoku.



Moc Boża

W wyniku słuchania wykładów, chodzenia na szkółkę, rozmów z rodzicami oraz czytania Pisma Świętego dowiedzieliśmy się, że najwyższą istotą duchową żyjącą we wszechświecie jest Pan Bóg. Jest on tylko jeden. To właśnie Pan Bóg stworzył niebo i ziemię, wszystkie rzeczy, rośliny i żywe istoty, które żyją na ziemi. Miejscem zamieszkania Pana Boga jest niebo. Wiemy także, że Pan Bóg posiada cztery główne przymioty swojego Boskiego charakteru. Są to:

1. Moc
2. Sprawiedliwość
3. Mądrość
4. Miłość

W trakcie naszego spotkania zajmiemy się tylko jedną cechą boskiego charakteru: mocą. Co to znaczy, że Pan Bóg jest mocny? Jak należy rozumieć tę cechę? Zastanówmy się nad tym wspólnie, posługując się tekstem i przykładami z Biblii, a także waszymi wypowiedziami na ten temat, które uzyskaliśmy podczas wspólnych rozważań o Panu Bogu w czasie wakacyjnych kursów biblijnych.

„Bóg nasz mocen jest wyrwać nas” (Prorocstwo Daniela 3 rozdział, wers 17). Pamiętamy, że słowa te są myślą przewodnią tekstu „Manny” na dzień 29 lipca. Zostały one wypowiedziane przez trzech młodzieńców. Wierząc silnie w Pana Boga i Jego moc nie dali się nakłonić do bałwochwalstwa. Nie przestraszyli się gróźb Nabuchodonozora, ponieważ wiedzieli, że moc Boża jest większa od władzy królewskiej i wierzyli, że Pan Bóg, jeśli zechce, może ich wyzwolić z rąk prześladowców. Byli o tym przekonani, bo widzieli dookoła moc przejawiającą się w Boskim stworzeniu. To właśnie On z niczego stworzył wszechświat oraz naszą planetę i wszystko, co się na niej znajduje. Dzięki mocy Najwyższego został wyprowadzony z niewoli naród Izraelski. Dzięki wszechmocnej opiece Boga, który czynił wiele cudów, Izraelici zostali bezpiecznie doprowadzeni do Ziemi Obiecanej. Dzięki potężnej mocy Bożej został uratowany Daniel, jego trzech przyjaciele oraz wielu innych mężów, którzy wierzyli we wszech-

„Wielki jest Bóg w swej wszechmocności, któż jest takim mistrzem jak On?”
 Wszechmocny jest któż go dosięże? Pełen potęgi, świętości, bogaty w prawości, nie w ucisku.”
 Księga Ijoba: rozdział 36 werset 22, r. 37 w. 23.

mocną opiekę Bożą. Moc ta przejawiała się później w działalności proroków i mężów Starego Testamentu, a w czasach nowotestamentalnych w cudach, których dooknywał Pan Jezus, Apostołowie i uczniowie. Stało się tak, ponieważ Pan Bóg przekazał im część swojej mocy, kiedy zesłał ducha świętego. Podobnie jak Daniel i jego przyjaciele, także i my doświadczamy wartości mocy Pana Boga. Dzieje się tak szczególnie wtedy, kiedy znajdujemy się w potrzebie, w trudnej sytuacji. Pan Bóg może wyrwać nas i naszych najbliższych nawet z ciężkiej choroby. Musimy tylko pokładać w Nim ufność i prosić Go o to w modlitwie. Pan Bóg pomoże nam także wtedy, gdy pokłócimy się z koleżankami lub kolegami. Nasz Ojciec Najwyższy jest z nami, gdy jesteśmy smutni, lub gdy ktoś wyrządził nam przykrość. Pan Bóg pomoże nam przezwyciężyć wszystkie te i inne trudności. Musimy tylko bardzo wierzyć w moc Pana Boga i z ufnością prosić Go o pomoc w modlitwie, a On, jeśli uzna to za słuszną i pożyteczną dla nas, z pewnością nam pomoże, tak jak zrobił to w przypadku Daniela i jego przyjaciół.

O WSZECHMOCY BOGA

Wszechmocny Panie! Wiekuisty Boże!
 Kto się Twym sprawom wydziwować może?
 Kto rozumowi, którym niezmierny
 Ten świat stworzony?
 Gdziekolwiek słońce miecie strzały swoje,
 Wszędzie jest zacne, święte imię Twoje,
 A sławy niebo ogarnąć nie może
 Twej, wieczny Boże!
 Niech źli, jako chcą, Ciebie mierzą sobie:
 Z ust niemowląt rośnie chwala Tobie
 Ku większej hańbie i ku potępieniu
 Złemu plemieniu.
 Twój czyn jest niebo. Twoich rąk robotą
 Gwiazdy jaśniejsze wybranego złota.
 Ty coraz nowym światłem zdobisz wdzięczne
 Koło miesięczne.
 A człowiek, co jest, że Ty niestworzony,
 Wszynkiego Twórcą i Pan niezmierny
 Raczysz go pomnieć? Czem jest syn człowieczy
 Godzien Twej pieczy?

Takeś go uczcił i przyochędożył,
 Ześ go z anioły tylko nie położył;
 Postawiłeś go panem nad zacnemi

Czyny swojemi.

Dałeś w moc jego wszystkie bydła polne,
 Dałeś i leśne zwierzęta swawolne,
 On na powietrzu ptastwem, pod wodami
 Władnie rybami.

Wszechmocny Panie! Wiekuisty Boże!
 Kto się Twym sprawom wydziwować może?
 Kto rozumowi, którym niezmierny
 Ten świat stworzony?

Jan Kochanowski

* * *

1. W czym objawiła się Boska moc w powyższych tekstach?
2. Czy znasz inne biblijne przykłady przejawów Boskiej mocy?
3. Czy potrafisz podać przykłady działania takiej mocy w twoim życiu lub życiu twoich bliskich?

Nasze listy

DRODZY CZYTELNICY!

Czas tak szybko mija. Ptaki już śpiewają. Idzie wiosna, ale w pamięci mamy jeszcze dni ze śniegiem, z radościami zimy. Dzisiaj przypomniałem sobie moje ferie, a właściwie pobyt na kursie.

Byłem na zimowisku w Warszawie i dzięki moim kolegom, koleżankom i opiekunom przeżyłem wiele bardzo przyjemnych dni. Nie był to mój pierwszy kurs, nie był też bardzo wyjątkowym wydarzeniem, ale był kolejnym ważnym spotkaniem z Panem Bogiem i z tymi, którzy chcą być Jego dziećmi. Nie potrafię opowiedzieć o wszystkim, ale chociaż tak króciutko napiszę o mojej radości.

Piękną muzyką na dzień dobry i społecznością przy wersecie „Manny” zaczynał się każdy kursowy dzień. Nabożeństwa, czyli cykl wykładów, przygotował dla nas wujek Litkowicz. Wspólnie ustawialiśmy drabinę, która sięgała do nieba. Poszczególne szczeble — to cechy, o których mówi Ap. św. Piotr: „przydadcie do wiary waszej”. Po obiedzie i obowiązkowej ciszy popołudniowej było studium o Mojżeszcu. Dla większości z nas była to powtórka, ale nawet lepiej się słuchało, gdy już znane były wydarzenia, a ile się nauczyliśmy, pokazała gra „Wędrowka Izraelitów do Ziemi Obiecanej”.

Sporo mieliśmy czasu na zabawę, relaks i

wycieczki. Zwiedzaliśmy Warszawę, ale dzięki przeźroczom mieliśmy możliwość wędrować jeszcze dalej w przestrzeni oraz w czasie — byliśmy w Izraelu i w Grecji, chodziliśmy śladami Izraelitów, Pana Jezusa i Apostołów. Jeden z przyjemniejszych wieczorów to ten, kiedy czytaliśmy opowiadania pisane przez nas na kursie. Może ktoś z nas zostanie pisarzem?

Można by długo mówić, jak było nam miło i dobrze w domu na Zakopiańskiej, ale łyzy, które płynęły przy pożegnaniu, chyba najlepiej wyrażały radość, jaką dała nam ta społeczność i żal, że trwała tylko tydzień.

Powiedzieliśmy sobie „do zobaczenia” i z prośbą o wspólną modlitwę rozstaliśmy się do lata. Was również zapraszamy na nasze wakacyjne spotkania z Biblią.

Wasz młody przyjaciel
 (Warszawa, ferie zimowe 1987)

KONKURS

Ogłaszamy wielki konkurs z nagrodami na najładniejszy rysunek przedstawiający jeden z cudów Pana Jezusa. Ilustracje prosimy nadsyłać na adres redakcji „Na Straży” (z dopiskiem na kopercie „Dział dla najmłodszych”) do dnia 30 czerwca 1987 roku.

WIECZORNA ROZMOWA

Kto stworzył zło-cie stęgo nęty - la, co leciot-ko tni-czy nad
 tę-kę? Kto błokowi dat suknie Hilouq i kro krokki niłowat bie-
 dronkom? Kto sprawił, że stońce w dzień świeci, a nocą srebrny rogal roz-
 błysk? Kto troszczy się o mi - te ptaki, Kto mnę chl dzieciom w lo-
 c lato
 ty - skach? To Pan Bóg tak wszystko uczę - dził. On z wy-so-koś - ci błę-d-trę-gi
 raba losa-mi ściana kie-ru-je i luterii i do-je wszystkim to, czego im
 trzeba. Czy na mnie spoj-ć-cie trę-cas - sem, gdy śpię-gy m - mk z kłód-ki bu-
 di - je i czy się cie-szy, gdy wie - co-run w modlitwie Mu za wszystko dzie-
 ki - je? Pano się cie-szy, gdy wie - co-run w modlitwie Mu za wszystko dzie-
 Razem A7 D B C C7 F
 ki - jez. Barbo się cieszy, gdy wie - co - run w modlitwie Mu za wszystko dzie-
 ki - je.

NASZE CZASOPISMO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo „Na Straży” wydawane regularnie jako dwumiesięcznik od 1958 r., a wcześniej jako jednodziennik, zostało utworzone w tym celu, aby oddawać chwałę Bogu i służyć Jego ludowi. Przeznaczone jest dla badaczy Pisma Świętego, którzy pragną coraz większego światła Prawdy w czasie wypełniania się wielu prorocत्व Biblii.

„Na Straży” mocno stoi na stanowisku obrony jedynego prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany — Odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotr 1:19, 2 Tym 2:6).

Budując na tym pewnym fundamencie złoto, srebro i drogie kamienie słowa Bożego (1 Kor 3:11—15, 2 Piotr 1:5—11), poselstwem „Na Straży” jest „objaśnianie wszystkim jakoby była spoleczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Ef 3:5,9—10).

„Na Straży” jest wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy pogląd tutaj wyrażany był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział — według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Nasze stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże.

„Na Straży” jest redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bożej. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się, a co nie, na naszych łamach, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby nasi czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a, 31-150 Kraków.

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 60.—

Roczna prenumerata zł 360.—

PISMO ŚWIĘTE JASNO UCZY, ZE

Bóg Ojciec jest jedynym Stworzycielem nieba i ziemi, „który sam ma nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć nie może” (1 Tym 6:16).

Jezus Chrystus, Syn Boży, „pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych” (Kol 1:15) „sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej” (Fil 2:8), aby dać okup za wszystkich (Tym 2:6). Umarł lecz Bóg go „wzbudził od umarłych i posadził po prawicy swojej w niebieszech” (Ef 1:20).

Człowiek Adam zgrzeszył i przez niego „grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć” (Rzym 5:12). Dusza ludzka umiera, oczekując w stanie snu śmierci powstania do życia na ziemi.

Nowe Stworzenie zostało zapoczątkowane przez Jezusa Chrystusa chrztem w Jordanie. Otworzył on „drogę nową i żywą, którą nam poświęcił przez zasłonę, to jest przez ciało swoje” (Zyd 10:20). Drogą tą kroczyć może każdy, kto zaprze samego siebie i otrzyma chrzest z wody i z ducha na odpuszczenie grzechów (Dz Ap 2:38). Jeżeli wytrwa aż do śmierci, stanie się uczestnikiem żywota i nieśmiertelności i wraz z Chrystusem Panem zasiądzie na jego tronie.

Duch Święty to moc i wpływ Boży, z którego obecnie korzystają jedynie uczestnicy wysokiego niebiańskiego powołania, ale wkrótce zostanie wylany na wszelkie ciało, gdy nadejdą błogosławione czasy ochłody od obliczności Pańskiej. (Joel 2:28, Dzieje Ap 3:20).

Wtóra Obecność czyli „czas naprawienia wszystkich rzeczy” (Dzieje Ap 3:21) obejmuje czas końca, w którym żyjemy oraz przyszły czas objawienia dla całego świata mocy królestwa Chrystusa, który będzie królował wraz ze swym Kościołem przez 1000 lat (Obj. 21:6).

Królestwo Boże poprzez zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych (Dzieje Ap 24:15) stanie się udziałem każdego człowieka przychodzącego na świat (Jan 1:9). Po tysiącletnim okresie przywracania doskonałości człowieka i wytracania tych, którzy psują ziemię, Chrystus odda królestwo Bogu Ojcu i sam będzie mu poddany, „aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15:25—28). „A śmierci więcej nie będzie ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy pominęły” (Obj. 21:4).

ISSN 0209-3863



Rok założenia 1958

LIPIEC — SIERPIEŃ

1987

Nr 4

ZŁOTY TEKST NUMERU: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu” (Mat. 20:28)

SPIS TRESCI: Okup ofiarą za grzech ◇ Kapłaństwo według porządku Melchizedekowego ◇ Miasto bez muru ◇ Nazarejczykowie Boży ◇ Panie, naucz nas modlić się ◇ Dwa grona bohaterów Bożych ◇ Apostołowie Chrystusowi ◇ Zachowujcie jedność ducha ◇ Echa z konwencji

Okup a Ofiara za Grzech

OKUP NIE JEST OFIARĄ ZA GRZECH

Zdaje się być rzeczą trudną dla niektórych naszych czytelników zauważenie różnicy pomiędzy okupem a ofiarą za grzech. Chociaż już często staraliśmy się uczynić ten przedmiot wyraźnym, to jednak spróbujemy jeszcze raz.

Słowo „okup” w Starym Testamencie nie jest użyte w znaczeniu tak wyraźnym, jak w Nowym Testamencie. W Starym Testamencie słowo okup przetłumaczone jest z hebrajskiego słowa „kopher” i oznacza przykrycie, osłonę, jak czytamy: „Niezbożnik będzie okupem za sprawiedliwego” (Przyp. Sal. 21:18) — to znaczy przykryciem, osłoną. Sprawiedliwych jest na świecie mało, nie są oni wpływowi i prawa nie zawsze są ustanawiane dla ich ochrony. Prawa w społeczeństwach są czynione dla ludu — nie dla świętych. Jednakowoż prawa te czynione dla ludu w ogólności, są także pewną osłoną i dla świętych Pańskich.

Prorok Daniel oświadcza, że nikt nie może

odkupić brata swego (Psalm 49:8). To znaczy, że cała ludzkość jest niedoskonała z powodu upadku Adama. — Wszyscy są grzesznymi, przeto żaden nie może stanąć przed Bogiem w znaczeniu usprawiedliwienia się, a nie mogąc usprawiedliwić siebie, nie może też nikt usprawiedliwić drugiego — swego brata. W tym tekście słowo okup mieści w sobie myśl podobną do tej, jaka zawiera się w podobnych tekstach w Nowym Testamencie i wykazuje, że aby dać okup trzeba być doskonałym i sprawiedliwym, jakim nie był nikt z ludzi, oprócz człowieka Chrystusa Jezusa, który był „świętym, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników”, a przeto był w stanie i mógł dać „samego Siebie za okup za wszystkich”, co będzie świadczone w słusznym czasie (1 Tym. 2:6).

Słowo greckie użyte w Nowym Testamencie na określenie okupu jest bardzo wyraźne. Ono oznacza cenę równoważną, czyli równoznaczną. Myślą tego jest, że coś zostało stracone, że potrzebuje odkupienia, wykupienia, a rzecz, która by mogła być okupem, musi być w takiej